#416 • GRUDZIEŃ 2025 - STYCZEŃ 2026

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476




NORDCON
2025
XXXVIII
NORDCON
NORDCON

KLUBOWE WSPOMINKI Z KOŃCA ROKU

Znowu, tak samo jak przed rokiem, odwiedziłem Nordcon podczas jego ostatniego w pełni merytorycznego dnia. Udało mi się też być uczestnikiem GKF-owskiej Wigilii.

Na pokład transagalaktycznego wycieczkowca „Primavera" zamustrowałem się w sobotę 6 grudnia. Po odebraniu nordconowych gadżetów skierowałem się do konwentowej księgarni, gdzie wykonałem komiksowe wrysy i dedykacje – do egzemplarza najnowszego wydania *Wampiurów* oraz do sztambucha z parafrazami portretów Pana Kleksa. Trochę zmniejszyło to moją tremę przed planowaną prelekcją. Łatwiej bowiem opowiadać o czymś konkretnym (historia fantastyki naukowej lub westernu), niż snuć luźną gadkę złożoną z piwnych anegdot (a to właśnie wybrałem – z uwagi na luzacki i rozrywkowy motyw przewodni Nordcocu 2025). Opowiadałem o roli bursztynowego napoju w czasach PRL-u, w tym konwentów z lat osiemdziesiątych. A rola piwa była wtedy specyficzna: trudniejsze do zdobycia niż wysokoprocentowe alkohole, często stawiane na prelekcyjnym stole jakby na przekór komunie, mogące jednak doprowadzić do przedawkowania C_2H_5OH lub nawet do uzależnienia… O tych paradoksach (na przykładach nie tylko z fandomowego życia) wiodłem opowieść przez godzinę, przy okazji ilustrując ją smakowitymi i sentymentalnymi fotkami z dawnych Nordconów. Potem, w większym towarzystwie, posnuliśmy się po obiekcie – wdychając konwentową atmosferę i zagadując licznych przyjaciół i znajomych. Punktem kulminacyjnym była, jak zwykle, finałowa gala. Prowadzili ją – z ogromną swadą, w białych mundurach kapitańskich – Adam „Ceti" Cetnerowski i Piotr „Prezes" Mazurowski. Był oczywiście konkurs strojów (tym razem kosmiczno-turystycznych), była nagroda im. Krzysztofa „Papiera" Papierkowskiego (w tym roku otrzymali ją Maciej „Toudi" Pitala i Maciej Kozieł za stworzenie idei KON_gresu – corocznych spotkań organizatorów konwentów w celu wymiany doświadczeń), podano motyw przewodni Nordconu 2026 (będzie to świat podwodny). Chciałbym jednak zatrzymać się szczególnie przy dwóch innych punktach wielkiego finału. Pierwszym z nich była… aria operowa – a konkretnie *Diva Dance* z filmu Luca Bessona *Piąty element*. W programie Nordconu przeczytałem, iż uznaje się, że nie da się jej zaśpiewać na żywo. Goszcząca na naszym konwencie, polska śpiewaczka operowa Hanna Okońska-Ratajczak swym mistrzowskim wykonaniem zadała jednak kłam temu stwierdzeniu! Drugi z zaakcentowanych przeze mnie punktów to nagroda GKF-u dla naszego redakcyjnego Kolegi Yarkosa – artysty grafika i malarza – za długoletnie i niezawodne użyczanie naszym klubowym wydawnictwom swego talentu, profesjonalizmu, czasu – a także dzielenie się z członkami klubu i czytelnikami „Informatora" swym niezwykłym, fantastycznym światem. Odbierający nagrodę Yarkos był całkowicie zaskoczony i nie rozgadywał się – ograniczywszy się do spontanicznego „Dziękuję!"; wiem jednak od niego, że szczerze poruszyły go zarówno fakt otrzymania tej nagrody, jak też treść dedykacji. Ciekaw jestem zresztą kolejnych laureatów: zasłużonych dla Gdańskiego Klubu Fantastyki, a niebędących jego członkami…

Klubowa Wigilia odbyła się dwie soboty później: 20 grudnia. Miała ona miejsce w dużej sali domu kultury Przymorze – i sala ta była pełna ludzi. Odbyło się iście międzypokoleniowe spotkanie (przez młodzież kontynuowane w podziemiach niemal do rana); barszcz z pasztecikiem zapewnił GKF, a ilość składkowych wiktuałów okazała się nie do przejedzenia… Przy składaniu życzeń poinformowano o stanie obecnym i o planach na przyszłość GKF-u.

JPP

PS. W grudniu wybrałem się też na *Zwierzogród 2*. I absolutnie się nie zawiodłem: początek z nie do końca udaną akcją policyjną, meandrujące relacje partnerskie między króliczką a lisem, mroczna tajemnica związana z początkami miasta, jego nowo odkrywane dzielnice, liczne nawiązania do części pierwszej oraz do innych dzieł popkultury. Nie zabrakło więc ani napięcia, ani humoru, ani wzruszenia – np. padło jedno z najoryginalniejszych wyznań miłosnych w historii kina. Wygląda tylko na to, że Judy Hops i Nick Bajer w ewentualnej trzeciej części znów będą musieli odkrywać jakieś superspiski; bo zejść z tonu (podobnie jak w *Szklanych pułapkach*) już się nie da…

Protokół z Posiedzenia Zarządu Gdańskiego Klubu Fantastyki

12 stycznia 2026 r.

I. Sprawy personalne

1. Nowi członkowie
   - Sara Rokicka
   - Krzysztof Kulpiński
   - Kinga Płoszuj
   - Sebastian Obara
   - Dorota Werkowska
   - Daniel Chorąży
   - Michał Łomowski

   Zarząd zadecydował o założeniu kont bibliotecznych dla nowych członków.
2. Przeniesienia
   - Anna Bortkun (GKF → KCzK)
   - Piotr Bortkun (GKF → KCzK)
   - Anna Jarmolińska-Nowak (Angmar → KCzK)

II. Sprawy organizacyjne

1. Zarząd omówił bieżące sprawy klubu, w tym aktualne problemy organizacyjne oraz potrzeby związane z funkcjonowaniem i dalszym rozwojem działalności klubowej.
2. Zarząd zapoznał się ze standardami ochrony małoletnich obowiązującymi w działalności klubowej oraz omówił zasady ich wdrażania i stosowania. Osobą odpowiedzialną za politykę ochrony małoletnich w GKF jest Damian Filipkowski.
3. Przeprowadzono dyskusję dotyczącą potrzeby utworzenia nowej sekcji KCzK, w ramach struktury organizacyjnej klubu. W wyniku podjętych ustaleń zarząd zdecydował o powołaniu sekcji, a funkcję jej szefa powierzono Joannie Piszczek.
4. Zarząd omówił możliwości przeprowadzenia rebrandingu klubu, w tym potrzebę odświeżenia wizerunku oraz ujednolicenia komunikacji wizualnej. Rozważono stworzenie księgi identyfikacji wizualnej, która regulowałaby zasady stosowania logo, kolorystyki oraz materiałów promocyjnych.
5. Ustalono termin Wigilii klubowej na dzień 12.12.2026 r.
6. Ustalono termin corocznej imprezy integracyjnej na dzień 20.06.2026 r. Do koordynacji przedsięwzięcia wyznaczono Aleksandrę Czarnecką.

Na tym posiedzenie zakończono ■



INFORMATOR
GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

#416 • GRUDZIEŃ 2025–STYCZEŃ 2026 UKAZUJE SIĘ OD 1987 ROKU

FANDOM

Z życia GKF-u 4
Damian Filipkowski
Omówienie wyników ankiety klubowej 9
Pytania bez odpowiedzi 11
Adam Cetnerowski
Bez tytułu (12) – Priorytety 20
Artur Łukasiewicz
Ponordconie 21
#Nie tylko barbarzyńcy – Krystyna Chodorowska 22
#Nie tylko barbarzyńcy – Kiriesława 23

INFORMACJE

Janusz Piszczek
Zapowiedzi wydawnicze 32
Artur Łukasiewicz
Filmowisko 36
Niusy 44

LITERATURA

Yorick
Zła wróżba 47
Andrzej Prószyński
Bilans musi być na zero 48

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnarowski
Za mało znane 26
Magdalena Świerczek-Gryboś
The Last of Us. Part I i II… 27
Grzegorz Szczepaniak
Okruchy Ogana. Korespondencja 167 50
Michał Bleja
Bohater tragiczny 55
Artur Łukasiewicz
Seriale do słuchania 57
Tomasz Magulski
Dylemat reinkarnacji 61

KOMIKS

Adam Mateja, Jan Plata-Przechlewski
Trojka 56

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES:
80-389 GDAŃSK
UL. ŚLĄSKA 66B

STRONA: GKF.ORG.PL
FACEBOOK: GKF.ORG.PL/FB
DISCORD: GKF.ORG.PL/DISCORD

KONTO BANKOWE:
PKO BANK POLSKI
97 1020 4900 0000 8602 3849 3193

KRS: 0000098018

„INFORMATOR GKF"
ISSN 1505-8476
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 120

REDAKCJA:
JAN PLATA-PRZECHLEWSKI
GRZEGORZ SZCZEPANIAK
MARCIN SZKLARSKI
JAROSŁAW S. KOSIOREK (YARKOS)
ARTUR ŁUKASIEWICZ
MICHAŁ BLEJA

STAŁA WSPÓŁPRACA:
ADAM CETNEROWSKI
JANUSZ PISZCZEK
ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI
TOMASZ MAGULSKI
ALEKSANDRA MAŁAJ
ADAM MATEJA
DAMIAN FILIPKOWSKI
ALEKSANDRA MARKOWSKA
MAGDALENA ŚWIERCZEK-GRYBOŚ (NAZ)

E-MAIL:
INFORMATOR@GKF.ORG.PL

OKŁADKA:
ADAM MATEJA

DRUK:
PRINT GROUP SP. Z O.O.
HTTP://PRINTGROUP.PL

Teksty publikowane w „Informatorze" odzwierciedlają przekonania autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji.

Damian Filipkowski

Klubowy koniec roku

Końcówka roku to magiczny czas, w którym spotykamy się z rodziną i przyjaciółmi. To moment sprzyjający zadumie i podsumowaniom. Nie inaczej było w tym roku w Gdańskim Klubie Fantastyki.

BIURO PODRÓŻY DO FANTASTYCZNYCH ŚWIATÓW



Obchody klubowej Wigilii rozpoczęliśmy od małej niespodzianki. Odwiedziły nas przeurocze Mikołajki z „Biura Podróży do Fantastycznych Światów" – Emilia „Emi de Clam" Marlewska oraz Karolina Żuk-Wieczorkiewicz wraz z córką Darią. Mieliśmy okazję porozmawiać o ich twórczych inspiracjach oraz o fantastyce w ogóle.

Choć frekwencja niezbyt dopisała – zostaliśmy obsypani prezentami w postaci książek i komiksów.

WIGILIA

Dzięki naszym świątecznym elfom – Mariuszowi i Januszowi (którym z całego serca dziękuję!) – mogliśmy spotkać się przy wigilijnym stole… a właściwie stołach. Te uginały się pod ciężarem przygotowanych potraw i napojów. Najważniejsze jednak było to, że nie milkły przy nich śmiechy, dyskusje i toasty. Nasza Wigilia to jedna z niewielu okazji w roku, kiedy gromadzimy się wszyscy – od najmłodszych po najstarszych członków klubu. Tym bardziej cieszę się, że przybyliście tak licznie.

Po wszystkim niezawodny Ceti postanowił uraczyć nas jednym ze swoich konkursów. Tym razem był on wyjątkowo łatwy, ale nie chciałem odpowiadać na wszystkie pytania sam, żeby nie zawstydzać innych (choć kiedyś na pewno będziemy musieli się zemścić).

SYLWESTER

Pomysł, o którym od dawna mówiło się w kuluarach, nabrał realnych kształtów podczas spotkania wigilijnego. Jak to zazwyczaj bywa – spontaniczne spotkanie przerodziło się w imprezę growo-wspominkowo-taneczną. Nowy Rok przywitaliśmy szampanem i zimnymi ogniami. Miłą niespodzianką było pojawienie się licznej delegacji First Generation. Złożyliśmy sobie życzenia i powspominaliśmy, jak wyglądały klubowe imprezy kiedyś.

Ostatni rok był rokiem zmian. Co przyniesie nowy? Nie wiem – mam jednak nadzieję na odrobinę stabilizacji i wiele fantastycznych spotkań ■



Wszystkie fot. Damian Filipkowski

Styczniowo na klubowo

10 stycznia, 12:00–19:00
Comiesięczne Planszówkarium – otwarte spotkanie z grami planszowymi. Bierzcie rodziny, przyjaciół, znajomych – i przybywajcie!
16 stycznia, 20:00–23:00
Istniejący od roku Dyskusyjny Klub Książki zaprasza na podzielenie się wrażeniami z lektury *Zatrutego Kielicha* Roberta Jacksona Bennetta.
18 stycznia, 18:00–21:00
Luźne Niedzielne Spotkania Klubowe: swobodna możliwość obejrzenia filmu, posłuchania muzyki, pogrania – a przede wszystkim poprzebywania w swoim towarzystwie.
30 stycznia, 18:00–23:00
Okazja do zanurzenia się w historii filmów i seriali fantastycznych na przestrzeni lat.
…oraz oczywiście
wtorkowy Mahjong (17:00–21:00)
i przede wszystkim
środowe spotkania klubowe (17:00–20:00) ■

Zainteresowanych szczegółami oraz następnymi wydarzeniami – zapraszamy na klubowy Discord i Facebook!

Artur Łukasiewicz

40 lat minęło… Apel o pamiątki do albumu

Szanowne Koleżanki i Koledzy oraz wszyscy Czytelnicy „Informatora GKF”!

W związku z tym, że w roku 2027 mija 40. rocznica powstania Gdańskiego Klubu Fantastyki, pojawiła się propozycja, by z tej okazji Klub nasz wydał specjalny album okolicznościowy zawierający wspomnienia dawnych oraz obecnych członków naszego Klubu, a także zdjęcia z imprez organizowanych przez GKF i spotkań klubowych oraz artefaktów klubowych.

Zwracamy się z gorącą prośbą – zwłaszcza do tych, którzy posiadają w swojej kolekcji stosowne pamiątki lub też znają byłych członków klubu – o pomoc w znalezieniu artefaktów z tamtych czasów. Interesują nas wszelkie pamiątki, znaczki, przypinki konwentowe, legitymacje członkowskie. No i oczywiście posiadane wydawnictwa GKF. Będziemy wdzięczni za każdą garść wspomnień i każdą, choćby niewyraźną, fotografię, którą przechowamy z szacunkiem i po zeskanowaniu oddamy właścicielowi. Wdzięczni będziemy za jakikolwiek komentarz pisemny lub próbę opisania skąd i z jakiego konkretnie spotkania lub konwentu pochodzi dana pamiątka. Takich rzeczy jest na pewno wiele. Każda z nich ucieszy nas niezmiernie. Każdej przyjrzymy się z uwagą.

Bliższe szczegóły – w następnym numerze lub na klubowych mediach ☺

Tymczasowy redaktor archiwista wydawnictwa

Hubert Kozij

Klubowo i finansowo

Rok 2026 to zmiany…

Po wielu, wielu latach z Volkswagen Bankiem zaczynamy od niego odchodzić. Od kiedy sięgam pamięcią generował on bowiem (i wciąż generuje) mnóstwo problemów techniczno-administracyjnych, o których nasi Skarbnicy mogą Wam kiedyś opowiedzieć, jeśli jesteście zainteresowani. W związku z tym mamy przyjemność przekazać Wam, że od teraz możecie dokonywać wpłaty na NOWE konto bankowe:

PKO Bank Polski S.A.
97 1020 4900 0000 8602 3849 3193

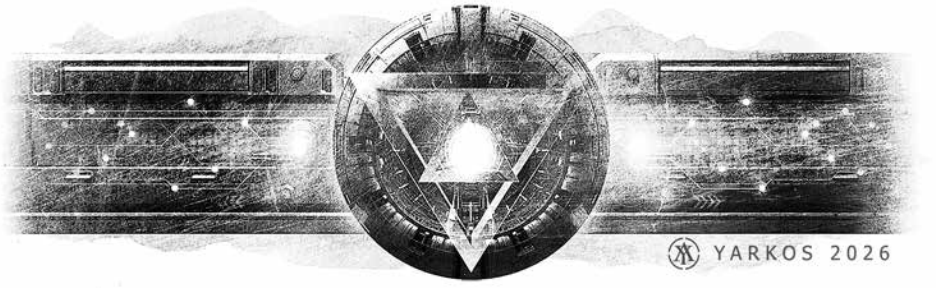
Gorąco zachęcamy do korzystania z niego! Stare będzie jeszcze jakiś czas aktywne – ale dążymy do jego wygaszenia.

Podtrzymujemy decyzję przedniego Zarządu (podjętą po przeanalizowaniu zwiększonych kosztów ponoszonych przez nasze Stowarzyszenie: nowa siedziba Klubu) dotyczącej podwyższonych kwot **składek członkowskich w 2026 roku**. Wynoszą one:

- Grupa wiekowa **do 18 lat** (Gw1) – składka roczna **160 zł**,
- Grupa wiekowa **od 18 do 25 lat** (Gw2) – składka roczna **240 zł**,
- Grupa wiekowa **powyżej 25 lat** (Gw3) – składka roczna **300 zł**,
- Członkowie Wspierający (w tym KCzK) – składka roczna **100 zł**.

Ponadto przypominamy o paru kwestiach:

1. Prosimy o uregulowanie **składek za rok 2025**. Jeżeli ktoś nie jest pewien swego statusu – proszę z pytaniami zgłaszać się do Moniki: monika.ginter@gkf.org.pl
2. Pamiętajcie, że poza składkami możecie też wesprzeć Klub na inne sposoby:
   - przekazując **1,5% podatku** dla Organizacji Pożytku Publicznego (**KRS 0000098018**)
   - zgłaszając do swego pracodawcy **wolontariat w NGO** (duże firmy oferują różne formy wsparcia, nie tylko pieniądze)
   - przekazując **bezpośrednią darowiznę** na konto Klubu (PKO Bank Polski S.A. **97 1020 4900 0000 8602 3849 3193**) ■



DAMIAN FILIPKOWSKI

OMÓWIENIE WYNIKÓW ANKIETY KLUBOWEJ

ANKIETA

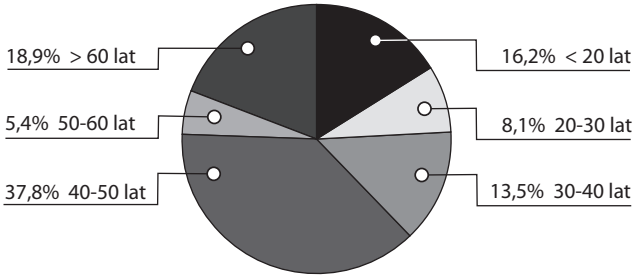
Jeszcze pod koniec zeszłego roku na Waszych skrzynkach mailowych pojawiła się pewna ankieta. Nie była ona – jak twierdzili niektórzy – prowokacją, lecz próbą zebrania opinii klubowiczów. Sam pomysł zrodził się z oddolnej inicjatywy jednej z naszych członkiń. Z czasem jednak nieco się rozrósł, ponieważ uznałem, że warto poznać Wasze zdanie na temat funkcjonowania naszej siedziby, Zarządu oraz „Informatora".

Jedni powiedzą, że to wystawianie się na odstrzał. Ja jednak uważam, że aby coś poprawić, najpierw trzeba zdiagnozować problem. Trudno zaś być sędzią we własnej sprawie – dlatego tak ważne było Wasze spojrzenie. Chciałbym jeszcze raz podziękować wszystkim trzydziestu siedmiu osobom, które wypełniły ankietę.

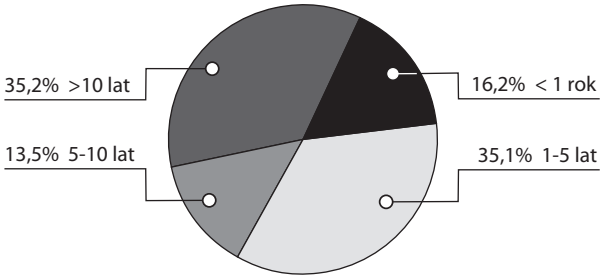
Nadszedł czas na podsumowanie zebranych odpowiedzi. W niniejszym artykule znajdziecie opracowane przeze mnie wyniki, opatrzone subiektywnym komentarzem. Mam nadzieję, że staną się one pretekstem do refleksji oraz inspiracją do dalszych dyskusji podczas kolejnych klubowych spotkań.

STATYSTYKI

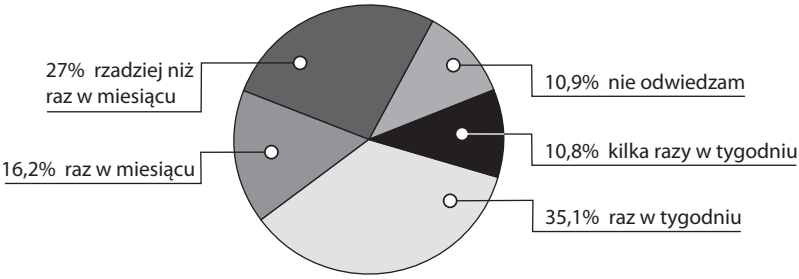
Ile masz lat? (37 odpowiedzi)



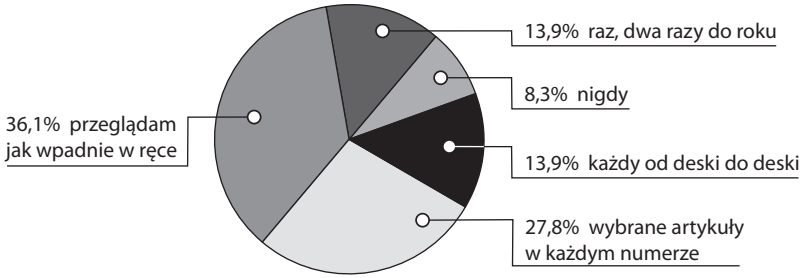
Jak długo należysz do GKF-u? (37 odpowiedzi)



Jak często odwiedzasz siedzibę? (37 odpowiedzi)



Jak często czytasz „Informator GKF"? (36 odpowiedzi)



Ankietę wypełniło 37 osób. Połowę respondentów stanowili klubowicze w wieku 30–50 lat. Jeśli chodzi o staż członkowski – połowa ankietowanych należy do GKF-u dłużej niż pięć lat. Ponad 50% bywa w klubie przynajmniej raz w miesiącu, a ponad jedna trzecia – nawet raz w tygodniu. Zdecydowana większość przegląda wybrane artykuły „Informatora", gdy tylko trafi on w ich ręce.

Mimo że oddano 37 głosów – część odpowiedzi była pusta, a część zawierała wiele podpunktów. W związku z tym sumy głosów w poniższych zestawieniach mogą się różnić.

SIEDZIBA

Co Ci się najbardziej podoba w siedzibie?

Odpowiedzi	Liczba głosów
Różnorodność możliwości (przestrzeń)	16
Biblioteka	7
Wystrój	6
Ludzie	6
To, że jest	5
Atmosfera	4
Jedzenie i picie	3
Planszówki	3

Odpowiedzi	Liczba głosów
Lokalizacja	2
Nie dotyczy (nie bywam)	4
Jest czysto	1
Inkluzywność	1
Swoboda	1

Najczęściej wskazywaną odpowiedzią była przestrzeń i wynikająca z niej różnorodność możliwości działania. Doceniliście również bibliotekę, wystrój oraz atmosferę, którą tworzą ludzie. To pokazuje, że siedziba spełnia nie tylko funkcję użytkową, ale także integracyjną.

Jeśli nie odwiedzasz – to dlaczego i co Ci się ewentualnie nie podoba lub przeszkadza?

Odpowiedzi	Liczba głosów
Brak	22
Nie dotyczy	5
Nuda	2
Środowe spotkania	2
System zgłaszania wydarzeń	1
Hermetyczność	1
Brak instrukcji AV	1
Źle ułożone planszówki	1
Brak windy	1

W tej sekcji pojawiło się wyraźnie mniej odpowiedzi, co traktuję jako dobry znak. Zdarzyły się jednak głosy krytyczne – między innymi dotyczące tego, że środowe spotkania bywają nudne. Wskazano również na niejasności w systemie zgłaszania wydarzeń. Mam nadzieję, że po ostatnim wpisie Zioła na klubowym Discordzie oraz Facebooku zasady te stały się bardziej czytelne.

Pojawił się także zarzut hermetyczności, który wraca co jakiś czas. Chciałbym więc zaapelować do klubowych weteranów: jeśli widzicie w siedzibie nowe twarze, zaproście je do wspólnego stolika, opowiedzcie o klubie i o tym, co tu robimy. To najlepsza możliwa rekomendacja – sam trafiłem do klubu właśnie w ten sposób.

Co byś ewentualnie zmieniła/zmienił w sposobie funkcjonowania siedziby?

W odpowiedziach na to pytanie pojawiło się najwięcej interesujących sugestii. Przede wszystkim zwrócono uwagę na to, że odpowiedzialność za czystość spoczywa na wszystkich klubowiczach, podczas gdy wrażenie jest takie, że dbają o nią wciąż te same osoby. Podobnie wygląda sytuacja z zakupem przekąsek i napojów, w szczególności kawy.

Jednocześnie dostępność jedzenia i picia została wskazana jako jeden z atutów siedziby. Warto jednak przypomnieć, że nie są one finansowane z pieniędzy klubowych. Jeśli korzystacie z tego udogodnienia, prosimy: przy następnej okazji kupcie dodatkową paczkę ciastek i zostawcie ją w klubie albo wrzućcie kilka złotych do puszki przygotowanej specjalnie w tym celu. Jeżeli organizujecie wydarzenie, w którym biorą udział osoby spoza klubu, poinformujcie je o tym.

Pojawiły się również głosy o niejasnych zasadach korzystania z siedziby. Szczegółowe informacje znajdują się na klubowym Discordzie, ale w skrócie: z siedziby może korzystać każdy klubowicz – wystarczy znaleźć klucznika, który ją otworzy. Aby zostać klucznikiem, należy zgłosić się do Zarządu i przejść krótkie szkolenie. Organizację większych wydarzeń prosimy zgłaszać na adres zarzad@gkf.org.pl, głównie w celu skoordynowania terminów z innymi inicjatywami. Docelowo priorytet będą miały wydarzenia związane z szeroko pojętą fantastyką, choć obecnie siedziba nadal daje przestrzeń do realizowania różnych pasji i pomysłów.

INFORMATOR

Co Ci się w „Informatorze" podoba?

Odpowiedzi	Liczba głosów
To, że jest tak długo	7
Recenzje książek	6
Recenzje filmów	6
Relacje z eventów	6
Felietony	6
Brak odpowiedzi	6
Strona graficzna	5
Opowiadania	5
Duża liczba informacji	3
Recenzje gier	3
Wywiady	3
Swoboda wypowiedzi	2
Komiksy	2
Artykułu wzmacniające więzi	1
Poziom merytoryczny	1
Różnorodność	1

Z zestawienia odpowiedzi wynika, że każdy znajduje w „Informatorze" coś dla siebie. Jego największą siłą jest niewątpliwie różnorodność. Wielu respondentów zwróciło też uwagę na fakt, że magazyn istnieje od bardzo dawna – choć na przestrzeni lat przeszedł znaczącą ewolucję.

Co Ci się w „Informatorze" nie podoba?

Odpowiedzi	Liczba głosów
Nie mam uwag	18
Zapowiedzi wydawnicze	4
Odmłodzenie	3
Zapowiedzi seriali	3
Seksizm	2
Brak relacji z imprez	2

Odpowiedzi	Liczba głosów
Polityka	2
Żarty	2
Skład	2
Homofobia	1
Sztucznie generowane treści	1
Brak reakcji czytelników	1
Opóźnienie w druku	1
Felietony	1

Zdecydowana większość ankietowanych nie miała żadnych uwag, co bardzo cieszy. Pojawiły się jednak istotne komentarze, z których część była już wcześniej przedmiotem rozmów w redakcji, a część okazała się zaskoczeniem.

Wskazaliście, że zapowiedzi wydawnicze i filmowe są dziś powszechnie dostępne online, często na wyciągnięcie ręki, co rodzi pytanie o zasadność ich publikowania w piśmie, które bywa wydawane z opóźnieniem. Pojawiły się również głosy postulujące odmłodzenie składu redakcyjnego. Poruszyłem ten temat z redaktorem naczelnym podczas klubowej wigilii i usłyszałem entuzjastyczne „avec plaisir". Faktem jest, że PPJ od dawna apeluje do Zarządu w tej sprawie – pozostaje jednak pytanie, jak skutecznie to zrealizować. Za dobre pomysły płacę złotem.

Część odpowiedzi dotyczyła także sprzeciwu wobec treści homofobicznych, seksistowskich oraz wyraźnie politycznych. To prawda, że takie teksty pojawiały się w przeszłości, jednak jeszcze za kadencji poprzedniego Zarządu prowadziliśmy na ten temat rozmowy z redaktorem naczelnym i wspólnie uznaliśmy, że „Informator" nie jest miejscem na tego typu treści. Pismo powinno łączyć, a nie dzielić. Choć każdy z nas ma inne poglądy i różnie interpretuje książki czy filmy; wierzę, że na łamach „Informatora" potrafimy rozmawiać z wzajemnym szacunkiem.

Co byś ewentualnie zmieniła/zmienił w kwestii „Informatora"?

Najczęściej pojawiała się sugestia, by zmienić formułę miesięcznika na kwartalnik, który mógłby pełnić rolę klubowego archiwum. Ciekaw jestem opinii redakcji na ten temat. Pojawił się również pomysł, aby wyjść z „Informatorem" szerzej, aby mógł stać się magazynem ogólnofandomowym. W pewnym sensie już nim jest – zarówno wśród autorów, jak i czytelników znajdziemy wiele osób niezwiązanych formalnie z GKF-em.

INNE

Dodatkowe uwagi na temat funkcjonowania klubu, zarządu itp.

„…comiesięczny panel dyskusji nad przyszłością klubu…"

Choć comiesięczna częstotliwość wydaje się nierealna, na ostatnim posiedzeniu Zarządu pojawił się pomysł zorganizowania nieformalnych spotkań dyskusyjnych, podczas których moglibyśmy porozmawiać o bieżących sprawach klubu.

„Mało aktywny i mało rozwojowy…”

Porównując obecną aktywność z latami świetności lub z innymi organizacjami, można rzeczywiście odczuwać niedosyt. W zestawieniu z okresem środowych spotkań w Maciusiu, gdzie często wiało pustką, obecna sytuacja jest jednak znaczącym postępem. Dajmy sobie jeszcze trochę czasu – wierzę, że energia drzemiąca w klubowiczach przyniesie wiele niespodzianek.

„Więcej uwagi dla starszych klubowiczów skupionych na słowie pisanym…”

To prawda, że przedstawiciele First Generation zaglądają do klubu rzadziej. Tym większą radość sprawiła ich wizyta podczas Sylwestra. Jeśli chodzi o ofertę literacką, przyjęliśmy jako Zarząd zasadę, że każdy klubowicz, który ma pomysł i chęci, może zorganizować wydarzenie przy naszym wsparciu. W ten sposób powstały m.in. Spotkania z Fantastyką, Dyskusyjny Klub Książki oraz Fantasmagorie – warsztaty literackie, które (mam nadzieję) ruszą pełną parą w tym roku.

„Dlaczego Nordcon nie odbywa się w Trójmieście?”

Choć bardzo cenię grudniowe wyjazdy do Jastrzębiej Góry, rzeczywiście szkoda, że nie mamy dużego konwentu w samym Trójmieście. Głównym problemem jest baza noclegowa – po szczegóły odsyłam do Jego Magnificencji Koordynatora, a jeśli marzy się Wam konwent w Gdańsku, pamiętajcie, że wszystko jest w waszych rękach.

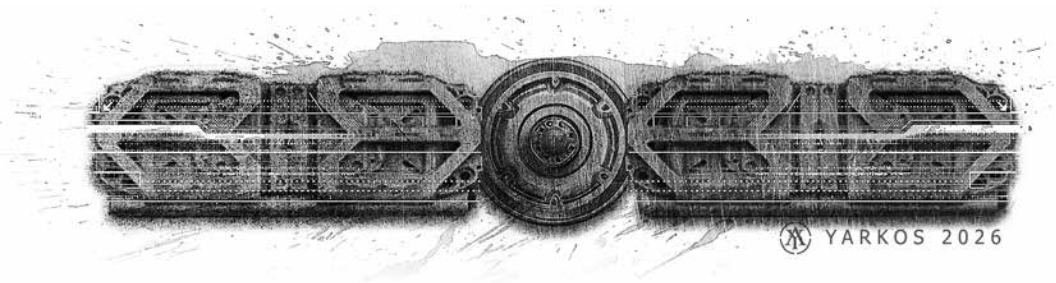
„Więcej wniosków o dotacje”.

Staramy się: w zeszłym roku złożyliśmy cztery wnioski, z czego jeden otrzymał dofinansowanie. W tym roku planujemy złożyć więcej, choć bywa to loterią. Jeśli wśród klubowiczów są osoby, które lubią i potrafią pisać wnioski grantowe – serdecznie zapraszam do kontaktu.

PODSUMOWANIE

Ostatnie lata były dla klubu okresem intensywnych zmian: nowa siedziba, nowy Zarząd. Ankieta pokazała, że większość z Was jest zadowolona z funkcjonowania klubu, Zarządu oraz „Informatora”. Oczywiście nie obyło się bez potknięć i niedociągnięć – postaramy się je poprawić i liczymy na Waszą pomoc.

Dziękuję za wszystkie głosy krytyczne i sugestie – tylko dzięki nim możemy poznać nasze słabe strony i działać skuteczniej. Dziękuję również za słowa wsparcia i otuchy. Są one jak wiatr w żagle i z pewnością przydadzą się podczas tej wspólnej, fantastycznej wyprawy ■



Redakcyjny komentarz Naczelnego w kwestii „Informatora GKF"

Dziękuję za wspaniałą robotę: przygotowanie, analizę, komentarz!

Co do kwestii kontrowersyjnych… Te skrajne (politykowanie itp.) znikły z łamów właściwie od razu po rozmowie z poprzednim Zarządem. Pozostaje kwestia indywidualnego gustu oraz subiektywnej wrażliwości. Np. konkretny żart (nawet niekontrowersyjny!) jedną osobę rozbawi, a drugiej nie; podobnie ktoś dopatrzy się gdzieś między wierszami seksizmu, homofobii albo obrazy uczuć religijnych – a ktoś inny absolutnie nie (pilnujemy tego; ale na czyjąś ewentualną nadwrażliwość wpływu nie mamy). Podobnie z kwestią konkretnych rubryk: ktoś uważa, że nowości czytelnicze może sobie wygooglać, a ktoś inny cieszy się, że otrzymuje to wszystko cuzamen do kupy, bez konieczności samodzielnego przedzierania się przez internet. Tu truizm: nikomu nie uda się wydać periodyku, w którym każda bez wyjątku rubryka podobać się będzie każdemu bez wyjątku czytelnikowi…

Co do potencjalnych zmian zasadniczych (częstotliwość publikacji oraz wiek redakcji). Teoretycznie możemy stać się kwartalnikiem. My będziemy mieć mniej roboty! Ale parę rubryk wypadnie bezpowrotnie… To m.in. wspomniane zapowiedzi oraz filmowisko (byłyby wtedy równie długaśne, co nieaktualne). Byłoby po jednej na kwartał recenzji Magdaleny (growej), Michała (książkowej), Artura (filmowej), po dwie Qratora (filmowa i serialowa), po jednym *Oku Saurona* i *Bez tytułu*, po jednych *Okruchach*, po jednym wstępniaku, po jednym wywiadzie, po jednej nowelce, drabblu, komiksie – plus jakieś recenzje lub relacje ekstra. I sprawy klubowe… Żadnego kwartalnego kalendarium nie byłoby sensu robić (co najwyżej dawać protokoły z kolejnych zarządów?); reszta zaś na bieżąco w Discordzie i na Facebooku. Jedyne wyjątki – to czyjeś rozbudowane relacje (z fotkami!) z co-któregoś wydarzenia (szczególnie atrakcyjnego lub nietypowego – np. Sudomie). I zamiast dziesięciu numerów w roku – byłyby cztery (a „Informator" – to m.in. comiesięczna przesyłka dla KaCzeK!). Co do wieku… Pozyskaliśmy dwoje młodszych od nas redaktorów. Jesteśmy otwarci na świeżą krew (mniam! mniam!), lecz stare szwajcarskie przysłowie mówi, że jeśli koń nie chce się napić wody, to nikt go do tego nie zmusi :-/ I piszę to z troską, jako dość świeżo upieczony 67-latek (chociaż niezmiennie młody duchem)!

PS Sztucznie generowanych treści w „Informatorze GKF" nie ma!!!

Jan Plata-Przechlewski („PiPiDżej")

I jeszcze trzy grosze od Szefa Działu Wydawniczego

Wydawanie „Informatora GKF" jako kwartalnika nie ma absolutnie sensu, bo jego ideą jest dostarczanie raz w miesiącu w miarę aktualnych wiadomości o działalności klubu i życiu fandomu. Natomiast publikowanie w zamian grubaśnego magazynu z dużą porcją publicystyki i prozy to całkiem kusząca alternatywa. Ale by ruszyć z takim projektem (nie wyobrażam sobie, by nie wystąpił w tej roli nasz czołowy fanzin „Czerwony Karzeł") – potrzebowalibyśmy znacznie większego zaplecza autorów i grafików niż obecnie. Osobną kwestią pozostaje, czy możliwe byłoby kolportowanie go za darmo. Obawiam się, że zainteresowani nim musieliby płacić przynajmniej za koszty druku.

Ogan
Myśli nieSForne

Złożyło się tak, że kilka razy z rzędu wypowiadałem się w tej kolumnie krytycznie na temat postępowania naszego miłościwego Zarządu. Ale kiedy trzeba pochwalić osoby pracujące na rzecz naszego stowarzyszenia – nie będę chował głowy w piasek. Dlatego z tego miejsca wyrażam swoje uznanie po pierwsze za to, że udało się w trakcie ubiegłorocznego Nordconu zorganizować premierę najnowszej powieści Roberta M. Wegnera *Dusza pokryta bliznami*. To dawno niespotykana historia, aby jeden z najważniejszych współczesnych autorów polskiej fantastyki właśnie na Nordconie promował swoją świeżo wydaną książkę. Brawo dla wszystkich, którzy się do tego przyczynili!

Kolejną miłą niespodzianką była Klubowa Wigilia. Zaskoczył mnie przede wszystkim fakt, że aż tyle osób, członków i sympatyków GKF-u, postanowiło wspólnie spotkać się na tym swoistym podsumowaniu roku. Atmosfera też była sympatyczna – i po wielu latach, w których raczej szukałem pretekstów, by w tej imprezie nie brać udziału, na następną bardzo się będę chciał wybrać.

Ostatnia sprawa to zbliżający się jubileusz naszego stowarzyszenia. Już za rok z niewielkim hakiem nasz klub skończy 40 lat! I nie znaczy to, że wcześniej nie pojawiały się w Trójmieście i okolicach jakieś fanowskie inicjatywy, ale Gdański Klub Fantastyki został zarejestrowany dopiero w lutym 1987 roku. Zarząd planuje z tej okazji wydać wspomnieniowy album; a ja mam nadzieję, że uda nam się stworzyć z niego swoiste kompendium na temat gdańskiego fandomu. Z tego miejsca zapraszam wszystkich zainteresowanych do nadsyłania wspomnień oraz skanów zdjęć związanych z historią naszego klubu. Pewnie nie wszystko da się wykorzystać w druku, ale przy okazji można stworzyć ogólnodostępne cyfrowe archiwum, z przeznaczeniem na najprzeróżniejsze extrasy ■



Wigilia w GKF, fot. Joanna Rozenfeld

Damian Filipkowski

Pytania bez odpowiedzi

Kiedy wszystkowidzące oko przeczesywało równiny Mordoru w poszukiwaniu tematu do niniejszego tekstu – niespodziewanie mój wzrok przykuł tekst Bazyla o klubie bardzo małej fantastyki. Pozwólcie więc, że się od niego odbiję, ponieważ pada w nim wiele trafnych stwierdzeń i celnych spostrzeżeń, o których dyskutowano długo i namiętnie podczas imprez kończących ostatni rok kalendarzowy.

Świat się zmienia

Tymi słowami, wypowiedzianymi przez Galadrielę, zaczyna się filmowa trylogia Petera Jacksona. Nie jest to może zbyt odkrywcze stwierdzenie; ale co ono właściwie oznacza dla naszego klubu?

Bazyl pisze, że na początku było słowo, czyli książki. Czytano je, wymieniano się nimi i o nich dyskutowano. Jak jest teraz? Trudno mi odpowiedzieć jednoznacznie. W mediach wciąż słyszymy o tragicznych statystykach polskiego czytelnictwa w ogóle – o fantastyce nawet nie wspominając.

Z jednej strony statystyki wypożyczeń z klubowej biblioteki nie powalają na kolana. Z drugiej strony pięknie rozwija się dyskusyjny klub książkowy, w którym robimy dokładnie to, o czym pisze Bazyl: rozmawiamy o literaturze. Inne okołokulturowe inicjatywy napotykały jednak pewne trudności. Zarówno spotkania z fantastyką organizowane przez Janusza, próba wskrzeszenia warsztatów literackich, jak też klub filmowy imienia Doktora Quatermassa nie cieszyły się dużą frekwencją.

Dlaczego? Nie wiem. Nieprawdą jednak jest, że w klubie zupełnie nic się nie dzieje. Być może członkowie potrzebują od klubu czegoś innego. Stąd ankieta – będąca ni mniej, ni więcej, tylko próbą dowiedzenia się, czego klubowicze naprawdę oczekują. Daliśmy wszystkim wolną rękę. Każdy członek może zorganizować w klubie takie wydarzenie, jakie mu się zamarzy. Wystarczy pomysł i odrobina determinacji.

Okazuje się, że jednak najczęściej ludzie najchętniej przychodzą do klubu grać. Czy to coś złego? RPG-i czy LARP-y to przecież nic innego jak wspólne snucie opowieści. Podczas kolejnych rzutów kośćmi można usłyszeć imiona Conana, Deckarda czy przedwiecznych z mitologii Cthulhu H.P. Lovecrafta. Gracze tworzą nowe postacie i przygody w światach wykreowanych przez klasyków literatury fantastycznej.

Takie „granie w Misie-Patysie" niejednokrotnie inspirowało i owocowało czymś więcej – wystarczy wspomnieć serię *Dragonlance* czy netflixowy fenomen ostatnich lat, *Stranger Things*, będący hołdem złożonym grom fabularnym właśnie. A planszówki? Oprócz tego, że uczą, bawią, wychowują – to przede wszystkim integrują. Przy każdym stoliku zbiera się grupa ludzi, która oprócz gry ze sobą rozmawia i nikogo chyba nie zdziwi, że najczęściej są to rozmowy okołofantastyczne.

Utyskiwania Bazyla na fakt, że gry go nie wciągnęły i dlatego są głupie, przypominają mi narzekania Kazika Staszewskiego, który w ironiczny sposób wyśpiewał to w jednym ze swoich utworów:

Najbardziej mnie teraz wkurwia u młodzieży

To, że już więcej do niej nie należę.

Tak – świat się zmienił. To fakt. Ale czy na gorsze? Tego nie jestem już taki pewien.

GKF A RESZTA ŚWIATA

Drugą kwestią poruszoną przez Bazyla jest obecność GKF-u w życiu fandomu – a właściwie jej brak. Rzeczywiście, z jakichś powodów wylądowaliśmy na fandomowym marginesie. Upadek boli tym dotkliwiej, że z opowieści wiem, iż kiedyś graliśmy w nim pierwsze skrzypce.

Dlaczego tak się stało? To kolejne pytanie bez jednoznacznej odpowiedzi. Czy charyzma i kontakty Papiera były tym, co trzymało nas blisko fandomu i decydowało o naszej pozycji? A może to sam fandom się zmienił i kluby takie jak nasz mają dziś zupełnie inną rolę i zadania. (Np. prowadzenie „czarnej listy fandomu" w dobie RODO byłoby po prostu nielegalne).

Nie zgodzę się jednak z tezą, że fandom zupełnie o nas zapomniał, a my zapomnieliśmy o nim. Zawsze byliśmy jego częścią; może nie w takiej formule jak dawniej, może nasze zaangażowanie było mniejsze, ale konsekwentnie i nieprzerwanie w tym fandomie trwaliśmy. Najlepszym przykładem jest Nordcon, który co roku gromadzi niemal pięciuset fanów fantastyki z całego kraju. Kolejnym „Informator GKF", do którego pisują nie tylko osoby związane z klubem. Mamy się czym chwalić i na czym budować.

To prawda, że Ceti jest naszym towarem eksportowym – rozpoznawalnym nie tylko w fandomie, ale aktywnym na wielu frontach (dochrapał się nawet tytułu Komisarza). Wydaje mi się jednak, że w klubie jest jeszcze kilka osób, które są rozpoznawalne i od lat kojarzone z GKF-em. Nie chcę ich wymieniać z imienia i nazwiska, ale wystarczy pojechać na jakikolwiek konwent, aby usłyszeć pytania o to, co słychać u tego czy tamtego.

Bo nieprawdą jest też stwierdzenie, że jako klub nie wychodzimy do ludzi. Nasi członkowie regularnie wyjeżdżają na różnego rodzaju konwenty, a program dofinansowania delegacji konwentowych nadal istnieje. Członkowie Zarządu od kilku lat pojawiają się na KONGresie, gdzie spotykają się przedstawiciele ZSFP i odbywa Rada Fandomu. Ubiegamy się też o możliwość organizacji tej imprezy w 2028 roku. Pojawiliśmy się na wydarzeniach w Trójmieście (np. GDArena, wystawa Wojciecha Siudmaka itp.). Będziemy obecni na Remconie. Próbowaliśmy też działań bardziej tradycyjnych – tak, Bazylu: rozwieszaliśmy plakaty w szkołach; ale niestety nikt nie przyszedł do klubu dlatego, że taki plakat zobaczył.

Dziś walka o młodzież toczy się w Sieci. Musimy zadbać o media społecznościowe i stronę internetową, nad którą zdaje się ciążyć jakaś klątwa. Patrząc obiektywnie: staramy się nie tyle odbudować dawną pozycję w fandomie, ile przede wszystkim odnaleźć swoje miejsce lub zdefiniować je na nowo. Wiemy, że to proces długotrwały i wymagający pracy, a bez zaangażowania członków – jego efekty mogą okazać się mizerne.

DORASTANIE

Kolejnym aspektem działalności klubu, na które Bazyl rzucił światło, jest teza, że niektóre sekcje (dawniej kluby lokalne) istnieją dziś tylko na papierze – są wymarłe. Czy tak rzeczywiście jest? Pewnie należałoby zapytać członków, którzy do nich należą. Może jednak jest tak, że ludzie, którzy zakładali te kluby jako nastolatkowie, po prostu dorośli. Pojawiły się dzieci, praca, inne zobowiązania; część osób rozjechała się po świecie, a sprawy klubowe zeszły na dalszy plan.

Tak jak trudno wymagać, by Targaryenowie zawsze rządzili Westeros, tak samo trudno oczekiwać, by członkowie First Generation czy Angmaru nadal byli główną siłą napędową GKF-u. Należy się cieszyć, że wciąż wspierają klub – choćby finansowo czy przy organizacji Nordconu,

bez nich nie byłoby też nowej siedziby. Wiem, że spotykają się nie tylko w klubie, a przyjaźnie i znajomości zawarte w tamtych czasach trwają do dziś.

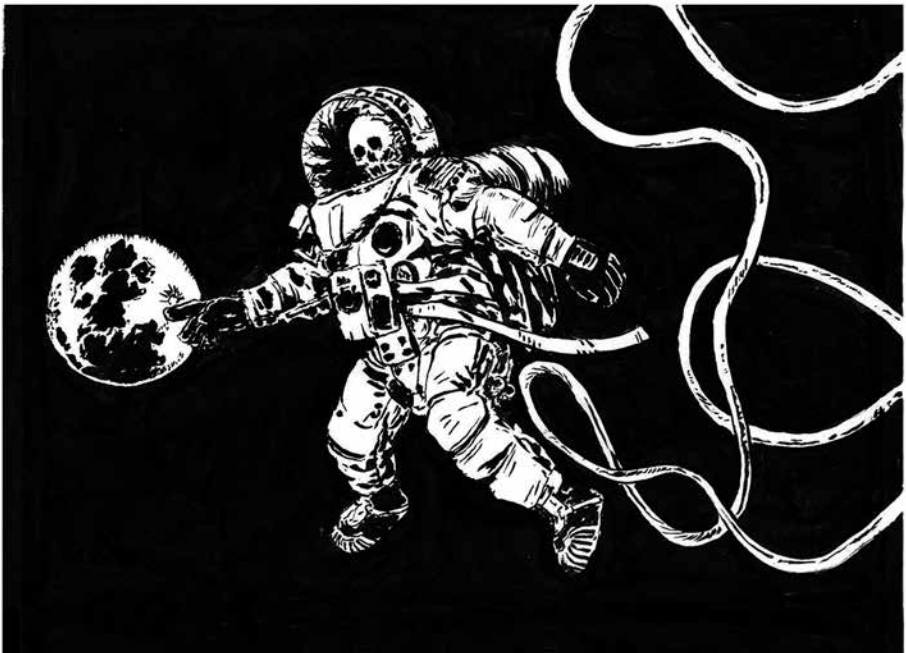
Zapewniam Was, że zarówno First Generation, jak i Angmar – choć dziś mniej widoczne – są wiecznie żywe. Celebrują fantastykę na swój własny sposób; a to, że ustąpiły miejsca, wydaje się naturalne i wręcz pożądane. Wciąż czekamy, czy pojawi się jakaś nowa grupa młodych i gniewnych, ktoś z nowymi pomysłami, kto zagospodaruje tę przestrzeń. Być może będzie to Next Generation, a może ktoś zupełnie inny. Chciałbym jednak, aby ta nowa siła pamiętała, że stoi za nami niemal czterdzieści lat doświadczeń, z których mogą czerpać pełnymi garściami.

PODSUMOWANIE

Jak pisałem na początku – Bazyl w swojej ględźbie trafnie zdiagnozował wiele problemów: rzeczy, które w klubie nie działają lub działają inaczej, niż by on sobie tego życzył. Nie dziwi mnie to, ale w jego felietonie wyraźnie pobrzmiewa tęsknota za młodością, za tym, co było i prawdopodobnie już nie wróci. Bynajmniej nie w takiej formie, jaką wielu z Was pamięta.

Padło tam wiele pytań, na które nie znam odpowiedzi. Wszyscy chcemy, aby klub się rozwijał i tętnił życiem, aby był naturalnym miejscem, do którego lgną trójmiejscy fantaści. Nie jest więc kwestią, czy tego chcemy, ale pytanie brzmi: jak to zrobić? I to jest już zupełnie inna para kaloszy. To prawda, że na początku było słowo, ale od słowa do czynu jest jednak daleka droga. Teraz wydaje się, że jest najlepszy czas na działanie. Mamy swoje miejsce, mamy środki, pomysłów też nie brakuje. My, jako Zarząd, oczywiście pomożemy; ale mówienie, że „warto coś zrobić", a rzeczywiście to zrobić – to wciąż nie to samo.

Jeśli zaś chodzi o GKF i jego przyszłość: będziemy mieli taki klub, jaki sami sobie stworzymy – ni mniej, ni więcej. Być może więc GKF, jaki mamy dziś, jest po prostu GKF-em na miarę naszych możliwości ■



rys. Adam Mateja

Adam Cetnerowski

Bez tytułu (12) – Priorytety

Ostatni Nordcon był jakiś dziwny. A dokładniej – ja czułem jakiś dziwny *vibe*: wydawałoby się jakby spokojniej, mniej. Niektórzy podzielali to ważenie, inni twierdzili coś przeciwnego. Nie wiem, co o tym myśleć. Ale poza tym był udany – szczególnie otwarcie i zamknięcie okazały się jednymi z najbardziej udanych.

⁂

A skoro o tym mowa: był to mój dziesiąty Nordcon jako koordynatora głównego. Czy to dużo? Nie wiem. Wydaje się mało, ale pewnie nie jest. Papier, według moich wyliczeń, oficjalnie był koordynatorem 11 razy, a nieoficjalnie 3. Zostało mi więc jeszcze pięć edycji, zanim będę mógł siąść na laurach. Rok 2030 brzmi fantastycznie.

⁂

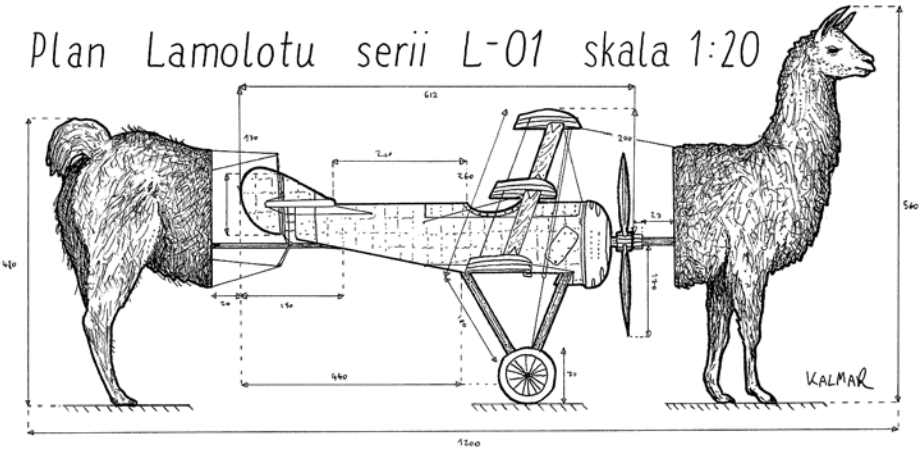
Wigilia klubowa to już pełna sala. Dużo dawno niewidzianych twarzy. Dużo nowych osób. Ogłoszenia, nie do końca dobrze usłyszane. Mieszanie nowego ze starym. I chyba udana (choć wymagająca lekkiego skrócenia) nowa formuła teleturnieju. Tym razem o rozpoznawaniu komponentów. Jeszcze jedną lub dwie edycje uda się z tego wykroić.

⁂

Najważniejszym ogłoszeniem na Wigilii była zapowiedź albumu na czterdziestolecie klubu – czyli to, o czym wspominałem w zeszłym numerze. Nie mogę się doczekać! A wszystkich zachęcam do pomocy i współpracy…

⁂

Na koniec o mojej nietypowej roli w Związku Stowarzyszeń Fandom Polski. Bez wchodzenia w szczegóły, które lepiej przytacza się przy bursztynowym trunku, przeprowadziłem Walne Zebranie ZSFP na Nordconie jako kurator sądowy. Teraz trwają próby zarejestrowania nowego Zarządu. Pierwsza znowu się nie powiodła z powodów formalnych ■



rys. Piotr Dziewanowski (Kalmar)

ARTUR ŁUKASIEWICZ

PONORDCONIE

Zaraz, kiedy to ja ostatni raz byłem? Jeszcze za Papiera i za mojego klubowego członkostwa. Za prezesury Hogi. Gdy się teraz przyjrzałem konwentowemu spisowi – wychodzi na to, że był to rok 2008. Kawał czasu…

To miał być balon próbny. Niezobowiązujący przyjazd jednodniowy. Spojrzenie, jak bardzo świat poszedł do przodu. Czy coś zostało z tamtej epoki. Czy wszystko pozostało jak dawniej? Jasne, że nie. Nie ta ekipa, nie ci ludzie. No i nie ma Papiera.

Decyzja była nagła, trochę niezaplanowana. Nadarzyła się okazja – więc skorzystałem. Jeszcze raz wielkie dzięki dla Ogana za to, że zdzierżył moje malkontenctwo i szczęśliwie dowiózł mnie w sobotnie przedpołudnie na miejsce do ośrodka Primavera w Jastrzębiej Górze.

Pierwsze wrażenie – nie, no zaraz… To nie tu. To nie tak. Ta część Primavery była wykorzystywana fragmentarycznie: sala do gier komputerowych i konsolowych, knajpa Mirroru – i to wszystko. Może coś jeszcze? Nie pamiętam.

A dziś to główne miejsce.

Są sofy, jest piwo, są ludzie. Rozmawiają… Jest kilka niewyraźnie pamiętanych twarzy – no i Harcerz, z którym wymieniam kilka szybkich słów.

Księgarnia i zawsze w nią wrośnięty Student (on zawsze jest pierwszy raz!). Rzut oka na książki, których i tak nie kupuję. Sprawdzam tylko, czy jakieś z nich da się odsłuchać w audiobooku. Te zapisuję i rejestruję w pamięci. Ktoś powie, że to straszne; ale ja już praktycznie z rzadka książkę czytam. Wszystko co się da – odsłuchuję. Nawet nowy Wegner (z małym opóźnieniem, bo w styczniu) da się odsłuchać, więc zapisuję. A do tego czasu posłucham książek wcześniejszych, bo nie znam.

Rzut oka na Forum Fandomu; ale ono już trwa, więc tylko patrzę i wracam na korytarz. Kilka słów z ludźmi, kawa, piwo, rozmowa.

I już coś z spadło z serca, bo naprawdę myślałem, że to już wszystko wymiotło gdzieś na larpach, grach, planszówkach. Stary fandom się trzyma.

Spotkanie z Wegnerem. No cóż: starość nie radość, słuch już nie ten, więc słyszę jedynie szumiące dudnienie głosu. Zatem po jakimś czasie wychodzę.

Zjawiają się PiPiDżej i Yarkos. Siedzimy, rozmawiamy. Co rusz przychodzi lub przechodzi ktoś, z kim też trzeba słowo zamienić.

Prelekcja Jasia. O dziwo: wszystko słyszę i dobrze się bawię.

Coś przekąsić; i dygresja – zdrowo nas tu golą. Za czarkę zupy i średnią porcyjkę kotleta z ziemniakami zapłaciłem więcej niż za spory dwudaniowy zestaw w Galerii Forum w centrum Gdańska!

No i finał – fajny, zabawny, radosny. Stojące brawa za Arię z *Piątego elementu*. Żarty, nagrody. Zaskoczona mina Jarka, gdy odbierał swoją tablicę z podziękowaniami – jakoś nie było okazji, by przyjrzeć się, co tam napisano, ale żywię nadzieję, że dane mi będzie ją zobaczyć choćby na zdjęciu w tym numerze.

Jeszcze kilka rozmów, uścisków i pożegnań – i czas wracać do domu. Półtorej godziny w towarzystwie do Oliwy, a potem jeszcze godzina, zanim dotarłem do domu.

I tak: zatęskniłem! I tak: chcę więcej! Za rok będę dłużej! Bo było za szybko i zbyt intensywnie. Za krótko ■

#Nie tylko barbarzyńcy – Krystyna Chodorowska

Możesz opowiedzieć coś o sobie?
Jestem programistką (zajmuję się uczeniem maszynowym) i wolontariuszką (zajmuję się pomocą dla Ukrainy). Swego czasu napisałam kilka powieści i trochę opowiadań, ale obecnie już tego nie robię – nie ma czasu.

Czy pamiętasz, jak rozpoczęła się twoja przygoda z fantastyką w jej ogólnym rozumieniu?
W domu pojawiło się trzytomowe wydanie *Władcy Pierścieni*. Ktoś z dorosłych je kupił i nie zdołał przeczytać, podobno z powodu „dziwnych imion". Mnie się udało. Miałam osiem lat.

Jakie są Twoje ulubione seriale i filmy sci-fi/fantasy?
Babylon 5 – mój ulubiony serial; nie tylko SF, ale w ogóle. Jeden z nielicznych, które miały fabułę od początku rozplanowaną na pięć sezonów i konsekwentnie rozwijaną, krok po kroku, z absolutnie mistrzowskim rozwojem postaci. Z filmów *Władca Pierścieni* Petera Jacksona. Może się to wydać mało oryginalne, ale ja jeszcze pamiętam, jak wszyscy mówili, że tej powieści nie da się zekranizować. I bardzo dobrze pamiętam, jak zelektryzowała mnie wiadomość, że ktoś to jednak zrobił.

Kto Cię wspierał w rozwijaniu tej pasji i hobby?
Nikt. Chyba żeby liczyć internetową grupę dyskusyjną pl.rec.fantastyka.sf-f w latach 2000–2006. Tam po raz pierwszy miałam do czynienia z ludźmi, którzy widzieli *Łowcę androidów* i można było z nimi o tym porozmawiać, wcześniej takich nie spotkałam.


Krystyna Chodorowska

Co uważasz za swoje największe osiągnięcie?
Egzamin z analizy matematycznej u prof. Wojtaszczyka. Zdany na 3+, ale za pierwszym podejściem.

Czy angażujesz się w fandom?
Niewiele. Jeśli ktoś zaprosi – to przyjadę na konwent z prelekcją; ale to tyle.

Który konwent wspominasz najlepiej?
Polcon w Błażejewku koło Poznania, 2005 i mój pierwszy Worldcon (Loncon, 2014).

Jak zmienia się rola kobiet w fandomie?
Nie wiem? Na pewno jest więcej autorek – i wśród nagradzanych, i w ogóle.

Jakie kobiety są dla Ciebie wzorem do naśladowania?
Nie mam wzorów do naśladowania.

Jakie masz wskazówki dla początkujących pisarzy?
Zastanówcie się, czy na pewno chcecie się tym zajmować, bo polski rynek wydawniczy was przeżuje i wypluje. Jeśli jesteście pewni, że chcecie wydawać swoją twórczość we współpracy z wydawcami, to nie zaczynajcie tej drogi od pisania cyklu. (Jest duże prawdopodobieństwo, że wydawca zrezygnuje po pierwszym tomie – i będziecie mieć kłopot.)

Jak, według Ciebie, wygląda dzisiaj scena polskiej fantastyki?
Nie wiem. Na pewno wydaje się więcej książek z tego nurtu. Czy to dobrze – zależy, kogo spytać.

#Nie tylko barbarzyńcy – Kiriesława

Czy mogłabyś powiedzieć kilka słów o sobie?
W sieci przedstawiam się jako Kiriesława. Rysuję komiksy, ilustracje i jestem wystawcą konwentowym. Tworzę, od kiedy sięgam pamięcią. Zawsze chętniej sięgałam po komiksy niż po książki – i tak zostało do dziś.

Kto był/jest dla Ciebie inspiracją w drodze do Twojej fascynacji komiksem/fantastyką?
Jeśli chodzi o sam komiks, to zaczęło się od komiksów/gazetek Disneya, a potem *W.i.t.c.h.* miał na mnie duży wpływ. Jako nastolatka wpadłam w mangowe szaleństwo, więc też mój styl bardzo do tego nawiązywał. Potem napotkałam francuską komiksiarę Orpheelin, która zafascynowała mnie swoją kreską. Aktualnie moim największym mistrzem jest Riccardo Federici. Jeśli zaś chodzi o samą fantastykę – pochłaniałam to, co się dało; i klasycznie były to utwory m.in. takie jak *Wiedźmin* czy *Władca Pierścieni*. Ale tutaj moją największą inspiracją zdecydowanie jest George R.R. Martin.



Kiriesława

Jakie są Twoje początki działalności w komiksowie?
Zaczęło się od tego, że na jednej (nieistniejącej już) stronie z anime powstała zakładka „Twój komiks". Widziałam prace innych – i bardzo mnie to zmotywowało, żeby w końcu zrobić coś swojego; tym bardziej że miałam kilka nieudanych prób za sobą. No i tak się wszystko zaczęło, potem wrzucałam komiks na bloga, później na inne stronki po polsku i po

angielsku. Później trafiłam na grupki discordowe, gdzie byli inni polscy komiksiarze – i tak z czasem zaczęło się to rozrastać. W 2020 r. dołączyłam do teamu webkomiksy.pl i działałam tam do marca 2025 r. W 2020 r. zaczęłam bardziej iść w webkomiksy niż komiksy rysowane w tradycyjny sposób. W 2022 r. zostałam zaproszona jako twórczyni webtoonowa na Pyrkon, gdzie razem z Agnieszką Kamieńską zaczęłyśmy zachęcać polskich twórców i czytelników do rysowania i czytania polskich webkomiksów. A w 2023 r. wydałam mój pierwszy komiks na papierze – *Jastrzębia Pieśń. Akt 1*, który był przerabiany z webtoonowych pasków na tradycyjny format.

Czy udzielasz się lokalnie, czy działasz w organizacjach krajowych?

Nie udzielam się w żadnych lokalnych organizacjach. Jeśli chodzi o skalę krajową i jeśli można to pod to podpiąć – to współtworzę platformę meko.ink, która jest miejscem dla autorów komiksowych (w przyszłości nie tylko komiksowych) oraz czytelników, gdzie można poznawać nowych twórców, czytać na bieżąco nowe utwory i rozdziały.

Co uważasz za swoje największe osiągnięcie?

To, że udało mi się wydać komiks. To było moje marzenie od nastoletnich lat. Zrobienie tego bardzo długo wydawało się być czymś abstrakcyjnym i odległym, a jednak zrobiłam to.

Co Ci sprawia największą radość w tym, co robisz?

To, że mogę tworzyć to, co chcę i to, co lubię, czego mi często brakuje na rynku lub gdzieś w sieci. Rysowanie było dla mnie też często taką ucieczką od świata w ciężkich dla mnie



chwilach i dzięki temu mogę się w pewien sposób wyżyć.

Czy przed wejściem w świat komiksu obserwowałaś fandom?
Nigdy nie wchodziłam w żadne fandomy.

Jak zmieniała się rola kobiet w fandomie na przestrzeni lat?
Nie śledziłam fandomów, więc ciężko mi powiedzieć.

Ulubiony konwent/festiwal/comicon i dlaczego akurat ten?
Moje trzy ulubione to:
Pyrkon – ludzie są tam bardzo przyjaźni, nigdy nie spotkałam się tam z żadnymi nieciekawymi sytuacjami. Jako że to największy festiwal w Polsce – panuje tam różnorodność, którą osobiście bardzo doceniam.
Krakowski Festiwal Komiksu – bardzo przyjazna atmosfera, dużo komiksów, super ludzie.
MFKiG – podobnie jak powyżej, dodatkowo mam sentyment do tego festiwalu, ponieważ pierwszy raz miałam okazję się tam wystawiać.

Jakie kobiety są dla Ciebie inspiracją w życiu codziennym?
Wszystkie, które zmagają się z codziennością, wszystkimi obowiązkami, które na nie spadają i – mimo wielu przeciwności losu się nie poddają – tylko prą naprzód.

Jak ocenisz: manga czy komiks europejski ma z tym nurtem szanse?
Manga bardzo mocno dostaje się do mainstreamu i dzięki temu zaczyna mocno dominować nasz komiksowy rynek, w szczególności pośród młodszych czytelników. Nie wiem, czy kiedyś komiks europejski będzie w stanie to przezwyciężyć. Myślę, że potrzeba by tu pewnych reform i zmiany formuły komiksów ze starego kontynentu, które często kojarzą się z jakimiś krótszymi komiksami „na raz" – niż z seriami, z którymi można się związać i zostać na dłużej.

Webkomiks zrewolucjonizuje komiks oraz jego rolę w społeczeństwie?
Myślę, że już to zrobił. Coraz częściej sięga się po komiksy w sieci; czy to w formie fabularnej, jak np. webtoony, czy w formie memów i innych krótkich historyjek – które widujemy prawie wszędzie. Tak dużej styczności z komiksem tradycyjnym nie mamy. Poza tym decyduje sama dostępność webkomiksów, gdzie wystarczy tylko mieć smartfona, wejść w ulubioną apkę i czytać wszędzie, gdzie się chce, i bardzo często za darmo. Już samo to sprawia, że chętniej i łatwiej po to sięgamy – w szczególności młodsi czytelnicy, którzy tworzą przyszłość naszego społeczeństwa.

#Nie tylko barbarzyńcy – *cykl wywiadów przedstawiający sylwetki kobiet działających w szeroko rozumianej fantastyce i ją promujących.*

Rozmowy przeprowadzają:
Jaśmina „Dzas" Kotlarek – organizatorka konwentów oraz eventów, larpowiec, rpgowiec, komiksiarz, improwizatorka. Zdobywczyni nagród za kreacje postaci larpowych. Założycielka pierwszej Trójmiejskiej Inicjatywy Mangowej, działaczka na rzecz NGO w Trójmieście, pracowała na rzecz trójmiejskich projektów muralowych.
Tomasz „Kruszon" Stępiński – rocznik '86, współtwórca Klubu Miłośników Fantastyki „Sagitta". Animator życia kulturalnego, dziennikarz popkulturowy, regionalista, badacz nowych mediów, miłośnik fantastyki, filmów i komiksów. Prowadzi blog steamalmanac.pl oraz dziejograf.pl

Adam „Ceti” Cetnerowski

Za mało znane – sezon 6, odc. 1

Adrenalina

Autor: Filip Neduk
Rok wydania: 2016
Liczba graczy: 3–5
Czas gry: 30–60 minut
Ranking BGG*: 1,102

Na ostatniej Wigilii Klubowej prowadziłem konkurs „Jaki to komponent” – i jedną z kategorii była „Mało znane gry”. Pomyślałem, że to dobry temat przewodni dla nowego sezonu 10/10. W nowym sezonie testuję nowy format, który mnie skupi się na zasadach rozgrywki.

O co chodzi?

Ta gra symuluje komputerowe strzelaniny (*first-person shooter*), ale wykorzystuje mechanizmy znane z Eurogier*. Daje to ciekawą kombinację taktycznej gry bitewnej z praktycznie zerowym elementem losowości.

Dlaczego warto zagrać?

Bo jest to szybka gra z prostymi zasadami i dużą ilością zabawy polegającej na kombinowaniu, jak narobić najwięcej szkody w swojej turze. Gra nagradza trafianie różnych przeciwników, ale nie karze nas za bycie trafionym (wręcz zyskujemy dodatkowe możliwości, gdy jesteśmy „ranni”). A śmierć to tylko okazja, aby pojawić się innym punkcie mapy i jednocześnie stać mniej ciekawym celem.



Ciekawostka

Jak każda gra wydana przez Czech Games Edition (CGE) – w instrukcji zawiera sporo humoru. Najzabawniejszy fragment to akapit o tym, jak wybrać startową broń. Jest całkowicie przesłonięty głową jednej z postaci z gry, która mówi: „nie warto myśleć o tym, tylko coś chwyć i strzelaj!” ■

BGG – BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o gra planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF

Euro, Eurogra – gry tego typu charakteryzują się determinizmem, ujednoliconymi zasadami (kosztem klimatu czy „realizmu”) i (często) brakiem interakcji negatywnej pomiędzy graczami. Nazwa wzięła się z wczesnego okresu, gdy większość tego typu gier powstawała w Europie, w szczególności Niemczech.

Magdalena Świerczek-Gryboś (Naz)

The Last of Us Part I i II

Ostatni z nas będą rozpaczliwie szukać miłości

Kategoria filmów i gier traktujących o zombie kojarzy się zazwyczaj jednoznacznie ze zwiewaniem przed zwinnymi lub ślamazarnymi żywymi trupami, mimo że tak naprawdę to bardzo szeroki zbiór opowieści. Przekonać, że jest inaczej, często nie potrafi też tytuł, bo te bywają symboliczne i w pierwszej chwili nie przywiązujemy do nich znaczenia, zazwyczaj dopiero z czasem odkrywamy ich sens. A jednak *The Last of Us* nie jest grą o zombie, a o ostatnich z nas. Ot, to tak proste. W dodatku ta historia wcale a wcale nam się nie spodoba, i właśnie to jest jej wielkim atutem.

Uwaga, spoilery!

Dlaczego gra o zombie nie jest o zombie

W niniejszej grze zombie to tylko fascynująca mieszanką piękna i brzydoty ciekawostka pod postacią „chodzących" grzybów i powód zastanego świata, jego geneza. Oraz, oczywiście, mini-bossowie i bossowie do pokonania (kto nie biegał w kółko po pomieszczeniach, uciekając przed purchlakiem, niech pierwszy rzuci mołotowem). W kwestii żywych trupów nie mamy tutaj historii podobnej choćby do tej z fenomenalnego filmu *The girl with all the gifts*, w finale którego skłonni jesteśmy wieszać psy na ludzkości i kibicować krwiożerczym dzieciakom. *The Last of Us* to gra od początku



Zdjęcie via Naughty Dog, źródło https://www.nme.com

do końca o zwykłych ludziach u nieodległego końca czasów. O tym, że na sam koniec nie ma miejsca na bohaterskie czyny, nie ma więc i bohaterów, jakich wizerunkami karmi nas cała kultura, od samego jej początku.

Nie, stanowiąc same ochłapy ludzkości, nie zmieniliśmy się w istoty z legend – a przynajmniej nie z tych kończących się dobrze, fabuła uraczy nas bowiem własną wersją przypowieści o wykradzeniu prometejskiego ognia czy niezmywalnym grzechu. Owszem, znajdziemy czasem dla Ellie zakurzony komiks o szlachetnych herosach, ale tylko dla nostalgicznego uśmiechu za tym, czego już nie ma. I byłaby to nieodkrywcza ani niespecjalnie wciągająca przygoda, oparta na powtarzalnej eksploracji i walce, a do tego nieustannie brutalna, gdyby nie skupienie na tym, że u końca, mimo wszystko, obok prymitywnej szarpaniny o przetrwanie będziemy walczyć o więzi. Gra kawałek po kawałku bowiem pokazuje, że każdy, kto przegrywa tę najważniejszą z bitew, ginie; może i zazwyczaj przez tradycyjne rozszarpanie czy pogryzienie… lecz w pierwszej kolejności zabija go beznadzieja.

PART I. DŁUGA DROGA, BY UJRZEĆ ŻYRAFY

Choć gra ma w sobie coś takiego, co zwyczajnie gnoi graczy – bardziej klątwę niż czar – nie jest też do końca tak, że nie korzysta z doskonale już wypróbowanych archetypów, by łapać nas na haczyk. Wciąga nas bowiem i kupuje historią, w tym akurat względzie nieźle oddaną w serialu, pozszywanej rodziny: ojca, który stracił dziecko i nadzieję, oraz córki, która stała się towarem włożonym w jego ręce. Growy i serialowy Joel zbytnio się według mnie nie różnią, postać ta jest w obu przypadkach dobrze rozpisana, Ellie natomiast, pomijając nieistotną kwestię aparycji, wydaje się w serialu spłycona. Scenarzystom gry udało się poprzez niezobowiązujące, wcale nieczęste rozmowy, zawieszenia głosu, subtelności oraz oszczędne scenki zarysować postać niezwykle złożoną: gniewną, mimo pewnej tęsknoty za dzieciństwem ekstremalnie dojrzałą, którą Joel – na jej szkodę i całej ludzkości, a ostatecznie własną zgubę – infantylizuje i utożsamia ze straconym dzieckiem. I ów gniew Ellie, wręcz somatyczny, który w drugiej części gry ona wydycha, którym zadaje ciosy, którym patrzy, ta cała furia zaraża gracza, stanowiąc doskonałą przeciwwagę dla kolosalnego smutku przejrzałej postaci Joela. W moim odczuciu zupełnie nie udało się to w wersji serialowej; tam emocje Joela kradną cały show. Podkreślam ten fakt dla osób, które nie przeszły gier. Ellie z serialu nie jest ani trochę tak dzika, gniewna, mordercza i autentyczna jak growa – scenarzyści z adaptacji ją wygładzili, podczas gdy przez dziesiątki godzin w grze obserwujemy jej (w pewnych wymiarach) swoiste zezwierzęcenie. W dodatku Ellie z gry nie wie, co czuje, wiecznie ujawnia się nam raczej reakcją niż myślą, całkiem inaczej niż serialowa; Joel z kolei wolałby nie wiedzieć, co sam odczuwa. Starcie osobowości Joel–Ellie jest więc w pierwowzorze tak mocne, że czasem naprawdę trudno je wytrzymać. Jedno kłamie, by drugie zatrzymać, drugie natomiast kłamie, by innych odrzucić. Ogółem – kłamią wszyscy.

Gry mają pewną przewagę nad filmami i cechę wspólną z książkami, jednak w przypadku gier bodźce są silniejsze niż te z książek. Dla osób niegrających będzie to być może nieintuicyjny wniosek, gamerzy nie będą mieli z nim problemu – gra nie tylko oswaja nam, jak kultura w ogóle, antybohaterów, ale oswaja nas w BYCIU antybohaterem. Ponieważ mamy wrażenie, poprzez mechanikę gry, że to my decydujemy o losie postaci, jesteśmy z nią silniej związani i dotyczące jej scenariusze mogą silniej na nas wpływać – bo wykonywane są naszymi rękami.

Joel to antybohater, jest on nam jednak dany jako nośnik historii i jeśli chcemy poznać fabułę, musimy się w niego regularnie wcielać. I nie trzeba dojść do samego końca, by zidentyfikować go jako antybohatera, bo gość od początku jest moralnie wątpliwy, a my usprawiedliwiamy to *wygodnie* tragedią, która go spotkała. Od pierwszych chwil pokazuje nam, że nie jest zdolny do wyborów, jakich wkrótce oczekiwać będzie od niego Ellie – idealistycznych, dla dobra wspólnego. Nawet w jego miłości nie znajdą się moralne nitki, które mogłyby scalić jego połamany świat, jest to bowiem miłość absolutna, przez co zatraca swój sens i ociera się o toksyczność. Podobnie jak pisałam o Johnnym Silverhandzie, z czasem oswajamy się z prostym, samolubnym kodeksem postępowania Joela: w którymś momencie okazuje się, że lubimy typa, w jakimś stopniu rozumiemy i dokonujemy jego rękami wyborów, które są amoralne, paskudne, a przede wszystkim odczłowieczają Ellie – odbierają jej prawo do decydowania o sobie. Jak świat światem, zapalczywa młodzież w trudnych czasach pragnie się poświęcić, a zmęczeni „starcy" pragną wytchnienia i ratunku już nie dla świata, lecz dla siebie. Gracz, który spędza godziny na strzelaniu, paskudnych atakach nożem, granatami, mołotowami, skradaniu się i zbieraniu znajdziek koniecznych do przetrwania jest naturalnie bardziej skłonny chcieć ocalić *masowych morderców* (bo to postaci, z którymi się zżył), niż ludzkość. Oczywiście dzieje się podobnie również w filmach i książkach, ale to gracz ma widok szczególny na ten absurd, bo to ON strzela do ludzi w szpitalu i wszystkich innych przez całą grę, trwającą znacznie dłużej niż serial.

Scena z żyrafami, blisko finału, uderza raptem gracza: wszystko w tym świecie jest na opak, a my, jako ogrywający historię, daliśmy na to zgodę. I tak właśnie będzie wyglądało życie ostatnich z nas – idee przegrają w szalonej walce o zaspokojenie najprostszych, najbardziej podstawowych potrzeb i instynktów. Czym tu się zachwycać, patrząc na żyrafy, jeśli przez dziesiątki godzin wcześniej wystrzelało się setki ludzi? A jednak gracz nie myśli o tym



Zdjęcie via Naughty Dog, źródło https://www.nme.com

w tej chwili, tylko zachwyca się żyrafami. Immersja zawiesiła jego system wartości i wciągnęła go czysty chaos, brak prawa, brak etyki, brak przyszłości. A ostatnią instancją chroniącą przed chaosem jest więź, więc gracz zaraz po wzdychaniu do żyraf dokonuje rękami Joela kolejnej rzezi.

W ten sposób ostatecznie zostajemy nie z pytaniem, jak przeżyć, tylko za jaką cenę warto, a za jaką nie. *The Last of Us* podważa nam, w tym względzie podobnie jak *The girl with all the gifts*, ideę mówiącą o tym, że w przypadku apokalipsy musimy ratować ludzkość. Nie, nie robimy tego i sprawia to, że *zanurzeni* gracze współdzielą poczucie winy Joela. Nie ma tu komfortu wyboru, MUSIMY dokonać rzezi i znieść jej ciężar. Gracze tkwią jednak w swoistym dysonansie, bo jednocześnie czują, że więź to – być może, wbrew ideom wymarłego świata, a więc naszego świata – najwyższy sens trwania. Może istotniejsze od czegokolwiek jest to, by przez chwilę pogapić się z ukochanym człowiekiem na żyrafy, a wszystko inne nie podlega ocenie moralnej, bo nie ma już świata, który miałby prawo jej wymagać.

A jednak… Part II przynosi rozliczenie win.

PART II. DŁUGA DROGA GNIEWU

Część druga pokazuje bardzo gorzkie dojrzewanie Ellie – dojrzewanie do konfrontacji z kimś, kogo kocha i nienawidzi, bo ją zdradził, a następnie napiętnowane furią, że do tej konfrontacji dojść już nie może. Najtrudniejsze okazuje się bowiem właśnie to, że choć pomiędzy przyszywanymi ojcem i córką dochodzi do starć, zawoalowanych raczej, szukających ujścia po bokach, nigdy wprost, to do ostatecznego wybuchu i wygarnięcia sobie żali nie dochodzi. Ta miłość nie zostaje domknięta, nie sposób jej ostatecznie ocenić. Joel wszak dość wcześnie w dwójce umiera, śmiercią wstrząsającą, od miecza Damoklesa, który sam zawiesił nad swoją głową (co dla nas oczywiście nijak nie usprawiedliwia zemsty, dla świata *The Last of Us* jednak – robi to). Starcie okrutnego żalu Abby, niebosiężnej winy Joela i niewysłowionej furii Ellie sprawia, że fabuła gry jest potwornie niekomfortowa, a jednocześnie dalej wikła nas w rzeczywistość, w jakiej więź to jedyna wartość – ta, dla której ostatni z nas pobłądzą, pomordują się, zginą, ale z niej nie zrezygnują.

Od początku drugiej części gry widzimy, że Ellie wyczuwa kłamstwa Joela, wyczuwa fałsz bańki, w której ją trzyma. W końcu dziewczyna dowiaduje się, że zamiast do ratunku, pośrednio przyczyniła się do śmierci ludzi usiłujących ratować ludzkość, posiadających bezcenną wiedzę, i była to decyzja „ojcowska", podjęta za nią, jedna z tych, które tak trudno wybaczyć rodzicom. Ale ze wszystkich sił, choć wciąż z niej wycieka, Ellie wobec bliskich tłumi gniew, bo tak jak Joel nie ma niczego poza więziami: wzniosły cel został jej odebrany, Świetliki wymordowane, szpital opustoszały, nawet zdradliwy „ojciec" przepadł. Jej furia aż boli, tak jak boli scena śmierci Joela: ukarania Prometeusza, który ogień wykradł bogom wyłącznie dla siebie.

Furia, osamotnienie, zdrada, niezrozumienie, nikłe nadzieje, bardzo cienkie granice, pomiędzy którymi bohaterowie lawirują, wszystkie te rzeczy budują fabułę skrajnie immersyjną, paskudną, niewygodną, i nie pomaga, gdy raptem wątek zostaje ucięty, a gracz zmuszony jest do podjęcia innej historii i rozgrywki: oprawczyni Joela, Abby. Jeszcze bardziej wtłaczany jest w dyskomfort, zmuszony do poznania innej perspektywy, do przejścia tego wszystkiego jeszcze raz. Tak, *The Last of Us*, zwłaszcza Part II, to gra dla masochistów, i może dzięki temu ma tak szczególną wartość, bo obnaża potwory w zwykłych ludziach, uświadamia nam, że cały czas tkwią w nas



Źródło: https://www.thegamer.com/

samych i w czasach *ostatecznych* się pobudzą – a te wcale nie są dla nas abstrakcyjne, zwłaszcza po doświadczeniu pandemii.

Jedyną nadzieją, bardzo gorzką, ale potężną, jest to, że nawet te bestie ostatecznie podporządkowane są miłości. Tylko czy miłość rzeczywiście jest taka jak w bajkach i może *wszystko naprawić*, czy też potrafi – jak w omawianej grze – być największą oprawczynią?

Jak już wspomniałam, mimo bardzo dobrze oddanej relacji Joel–Ellie, serial wchodzi za płytko w te historię, by poczuć opisywany przeze mnie dyskomfort obcowania z tym światem (czy to zarażonymi, czy to ludźmi; zarażeni podbijają bowiem estetyką i agresją cały ten emocjonalny dyskomfort), wylewający się z gry. Dla jednych widzów, uważających się za wrażliwych, to dobrze, że serial im tego „oszczędził", dla innych źle, bo nie mogą czerpać z historii faktycznego potencjału. A sęk w tym, że rzeczom sprawiającym dyskomfort warto stawiać czoła, bo w ten sposób się rozwijamy. Dyskomfort łamie schematy, zmusza nas do podjęcia nowych neurościeżek, w dodatku ten w grach oddziałuje na nas dużo bardziej bezpośrednio, niż mogą filmy czy książki. Uważam za zabawne argumenty w stylu „nie obejrzę tego a tego, bo obsada do niczego", „nic nie tracę, nie grając w pierwowzór" i tym podobne – to zamykanie się w swojej bańce i rezygnacja z konfrontacji. Konfrontacje są zdrowe, rozwijają i podwyższają odporność. Na przykładzie Ellie i Joela możemy śmiało stwierdzić: z powodu unikania konfrontacji często się okazuje, że na taką mogącą nas uzdrowić jest już za późno. Dlatego polecam pierwowzór tej historii – i nie, nie wystarczy obejrzeć go na YouTubie, bo wtedy nie doświadczy się immersji. W dyskomforcie, na jaki skazuje nas granie, rozpaczliwa walka o drugiego, ukochanego człowieka, wbrew dobru kogokolwiek poza kochającym, na pohybel światu, wybrzmiewa tym mocniej. Ukazuje miłość jako brudną, niebezpieczną, szaloną siłę, coś zupełnie przeciwnego względem idei miłości czystej i szlachetnej.

Ukazuje ją prawdziwą ■

Janusz Piszczek

Zapowiedzi lutego

Rycerz Siedmiu Królestw (A Knight of the Seven Kingdoms) – George R.R. Martin
Data wydania: 2 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Zysk i S–ka

Brzeg (Shorefall) – Robert Jackson Bennett
Data wydania: 2 lutego 2026
Wydawca: Szepty

Diuna. Bitwa pod Corrinem (The Battle of Corrin) – Brian Herbert, Kevin J. Anderson
Data wydania: 3 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Rebis

Artemis (Artemis) – Andy Weir
Data wydania: 4 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Akurat

Zdradziecki plan (Wintertide) – Michael J. Sullivan
Data wydania: 4 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Mag

Pradawna stolica (Percepliquis) – Michael J. Sullivan
Data wydania: 4 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Mag

Zabójca zarazy (Blightslayer) – Richard Strachan
Data wydania: 4 lutego 2026
Wydawca: Copernicus Corp.

Karmazynowy król (The Crimson King) – Graham McNeill
Data wydania: 4 lutego 2026
Wydawca: Copernicus Corp.

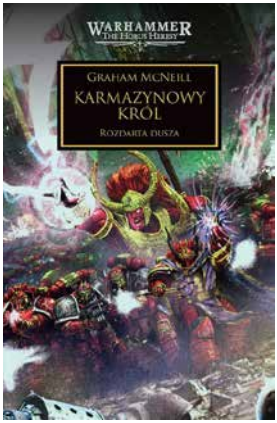
Ciekawe czasy (Interesting Times) – Terry Pratchett
Data wydania: 5 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Prószyński i S–ka

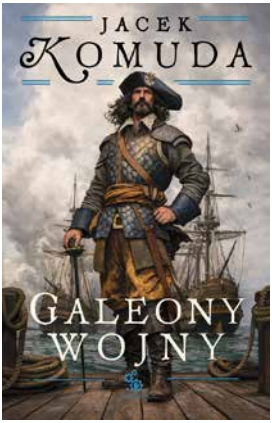
Galeony Wojny – Jacek Komuda
Data wydania: 6 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Fabryka Słów

Taniec ze smokami. Marzenia i pył (A Dance with Dragons) – George R.R. Martin
Data wydania: 10 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Zysk i S–ka

Śpiące królewny (Sleeping Beauties) – Stephen King, Owen King
Data wydania: 10 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Prószyński i S–ka







Kapitularz Diuną (Chapterhouse: Dune) – Frank Herbert
Data wydania: 10 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Rebis

Kapelusz pełen nieba (A Hat Full of Sky) – Terry Pratchett
Data wydania: 10 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Prószyński i S–ka

Joyland (Joyland) – Stephen King
Data wydania: 10 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Prószyński i S–ka

Wojna światów / Wehikuł czasu (The War of the Worlds / The Time Machine) – Herbert George Wells
Data wydania: 11 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: W.A.B.

Ja, potępiona – Katarzyna Berenika Miszczuk
Data wydania: 11 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Mięta

For Whom the Belle Tolls. Z piękna rodem (For Whom the Belle Tolls) – Jaysea Lynn
Data wydania: 11 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Sine Qua Non

Dzikie nasienie (Wild Seed) – Octavia E. Butler
Data wydania: 11 lutego 2026
Wydawca: MAG

Yokai Heshi – Piotr Kucharski
Data wydania: 11 lutego 2026
Wydawca: WarBook

Brimstone (Brimstone) – Callie Hart
Data wydania: 11 lutego 2026
Wydawca: Filia

Zakon srebrnej peleryny (Brimstone) – Callie Hart
Data wydania: 11 lutego 2026
Wydawca: Filia

Upadek króla Artura (The Fall of Arthur) – J.R.R. Tolkien
Data wydania: 12 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Prószyński i S-ka

Legenda o Sigurdzie i Gudrun (The Legend of Sigurd and Gudrún) – J.R.R. Tolkien
Data wydania: 12 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Prószyński i S-ka

Dzieci Húrina (The Children of Húrin) – J.R.R. Tolkien
Data wydania: 12 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Prószyński i S-ka

Ja, inkwizytor. Przeklęte przeznaczenie – Jacek Piekara
Data wydania: 13 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Fabryka Słów

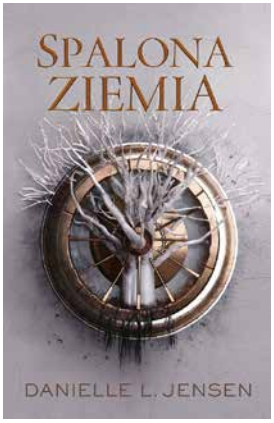






Ja Inkwizytor. Dziennik czasu zarazy – Jacek Piekara
Data wydania: 13 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Fabryka Słów
Wojna o jadeit (Jade War) – Fonde Lee
Data wydania: 13 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Mag
Yeates 1. Ludzie z tamtej strony świata – Eugeniusz Dębski
Data wydania: 15 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Stalker Books
Yeates 2. Ludzie z tamtej strony czasu – Eugeniusz Dębski
Data wydania: 15 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Stalker Books
Yeates 3. Flashback – Eugeniusz Dębski
Data wydania: 15 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Stalker Books
Klejnoty Aptoru (The Jewels of Aptor) – Samuel R. Delany
Data wydania: 15 lutego 2026
Wydawca: Stalker Books
Obcy (The Alien) – Raymond F. Jones
Data wydania: 15 lutego 2026
Wydawca: Stalker Books
Ur, syn Shama (Ur, syn Szama) – Isaj Łukodianow & Jewgieniej Wojskunskij
Data wydania: 15 lutego 2026
Wydawca: Stalker Books
Wielki Marsz (The Long Walk) – Stephen King
Data wydania: 17 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Prószyński i S–ka
Niszczycielka – Agata Polte
Data wydania: 17 lutego 2026
Wydawca: Nowe Strony
Język nocy (The Language of the Night) – Ursula K. Le Guin
Data wydania: 17 lutego 2026
Wydawca: Prószyński i S–ka
Historia Lisey (Lisey's Story) – Stephen King
Data wydania: 17 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Prószyński i S–ka
Demon puszczy (Forest Ghost) – Graham Masterton
Data wydania: 17 lutego 2026 (wznowienie – nowy tytuł)
Wydawca: Replika
Transmigracja Timothy'ego Archera (The Transmigration of Timothy Archer) – Philip K. Dick
Data wydania: 17 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Rebis
Czas pokaże – Marta Kozłowska
Data wydania: 18 lutego 2026
Wydawca: Wydawnictwo Literackie
Aquila (Aquila) – Peter A. Flannery
Data wydania: 18 lutego 2026
Wydawca: Fabryka Słów
Żelazna królowa (The Iron Queen) – Julie Kagawa
Data wydania: 18 lutego 2026
Wydawca: Vesper
Schaar – Michał Głowacz
Data wydania: 20 lutego 2026
Wydawca: Fabryka Słów
Opowiadania najlepsze (Harlan Ellison's Greatest Hits) – Harlan Ellison
Data wydania: 24 lutego 2026
Wydawca: Rebis
Powódź (The Flood) – Michael McDowell
Data wydania: 25 lutego 2026
Wydawca: Albatros
Groble (The Levee) – Michael McDowell
Data wydania: 25 lutego 2026
Wydawca: Albatros

Ja, jedi (I, Jedi) – Michael A.Stackpole
Data wydania: 25 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Olesiejuk
Trzy udręczone dusze (Three Shattered Souls) – Mai carland
Data wydania: 25 lutego 2026
Wydawca: Jaguar
Szklana czeluść (The Glass Abyss) – Steven Barnes
Data wydania: 25 lutego 2026
Wydawca: Olesiejuk
Przemiana (Time's Convert) – Deborah Harkness
Data wydania: 25 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Mag
Frankenstein (Frankenstein) – Mary Shelley
Data wydania: 25 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Świat Książki
Spalona ziemia (Scorched Earth) – Danielle L. Jensen
Data wydania: 26 lutego 2026
Wydawca: Galeria Książki
Porté – Katarzyna Rupiewicz
Data wydania: 26 lutego 2026
Wydawca: Drageus
Bogowie otchłani (The Gods Below) – Andrea Stewart
Data wydania: 27 lutego 2026
Wydawca: Fabryka Słów
Kane. Era upadłych imperiów – Karl Edward Wagner
Data wydania:26 luty 2026
Wydawca:Vesper
Ogród Suldrun (Suldrun's Garden) – Jack Vance
Data wydania:26 luty 2026 (wznowienie)
Wydawca:Vesper
1635: Front wschodni (1635:The Eastern Front) – Eric Flint
Data wydania:28 lutego 2026
Wydawca: Zysk i S-ka
Opowieści o pilocie Pirxie – Stanisław Lem
Data wydania:28 lutego 2026 (wznowienie)
Wydawca: Literackie







Artur Łukasiewicz

Styczeń aż przeładowany: za to luty – cienizna (gdyby nie filmy kinowe). Miłego oglądania!

- 2 stycznia

Chien 51 / film / kino

Paryż. Niedaleka przyszłość, w której częściowo pracę policji zastąpiła sztuczna inteligencja, zaś ludzie (w zależności od przynależności do klas społecznych) mieszkają w jednej z trzech stref. Niestety: wynalazca AI zostaje zamordowany, a dwóch – kompletnie różnych od siebie policjantów – musi współpracować w śledztwie.

Amadeusz / serial / SkyShowtime

Pamiętacie arcydzieło Miloša Formana? To tutaj ten sam materiał oparty na sztuce Petera Shaffera, tym razem w formie odcinkowej. Jestem zdania, że świętości się nie rusza, tak więc sceptycznie się odnoszę; ale nie skreślam, bo serial wyskoczył niespodziewanie jak pajacyk z pudełka. Na ile zdążyłem się zorientować – już ma zarzuty wookizmu i absolutnej dezynwoltury, jeśli chodzi o fakty. Dobrze skopany scenariusz….

- 11 stycznia

The Night Manager / sezon 1 / Amazon Prime

BBC i Amazon połączyły siły. Pierwotnie była to adaptacja powieści Johna le Carré o tym samym tytule – dramat szpiegowski z Tomem Hiddlestonem w roli tytułowej. Opowieść o byłym wojskowym, który został hotelowym recepcjonistą, a obecnie – mieszkając w Londynie jako szeregowy agent MI6 – zostaje zwerbowany do kolejnej tajnej misji przez departament brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Serial bazuje na emitowanej 10 lat temu w BBC serii o tym samym tytule, choć obecna wersja jest znacznie rozbudowana w stosunku do tej pierwotnej.

- 14 stycznia

Hijack / sezon 2 / Apple TV

Idris Elba powraca z drugim sezonem, w którym grany przez niego bohater, Sam Nelson, po raz kolejny wykorzystuje swoje umiejętności negocjacyjne, gdy pasażerowie berlińskiego metra zostają wzięci jako zakładnicy (wskazówka: nigdy nie wsiadaj z nim do żadnego pojazdu!). Zamieszczam, bo to Apple TV.

- 15 stycznia

Agatha Christie's Seven Dials / serial limitowany, 3 odcinki / Netflix

Akcja tego trzyczęściowego serialu rozgrywa się w Anglii w 1925 roku i śledzi losy młodej arystokratki lady Eileen „Bundle" Brent, która rozwiązuje zagadkę morderstwa po tragicznym żarcie na przyjęciu. Mia McKenna-Bruce gra młodą lady-detektyw, a partnerują jej Martin Freeman i Helena Bonham Carter. Jako że uwielbiam tego typu kryminały – będę oglądał.

Star Trek: Starfleet Academy / Sezon 1 / SkyShowtime

Choć pomysł serialu rozważał sam Roddenberry – to dopiero teraz wstępujemy w szeregi Akademii Gwiezdnej Floty. I to nie w klasycznym układzie „po Bożemu", ale jako spin-off

serialu *Discovery* w innej linii czasowej. Czy będzie warto czekać – nie wiem. Ja (wstyd przyznać) mam duże braki w tym uniwersum; tak więc, zanim obejrzę ten serial, minie pewnie kilka albo kilkanaście lat. Ale zapewniam, że warto się samemu przekonać.

- 16 stycznia

28 Years Later: The Bone Temple / film / kino

Część druga części pierwszej trzeciego czy któregoś tam filmu z kolei. Zatrzymałem się na klasycznym filmie Dannye'go Boyle'a z 2002 roku – i jakoś mnie nie ciągnie. Doceniam jednak, że film znajduje swoich adoratorów; ja do nich nie należę. Jest tyle innych filmów do obejrzenia…

Bakeneko Anzu-chan / film / kino

Karin poznaje Anzu, mówiącego kota wielkości człowieka. A kot, jak to kot, chodzi swoimi ścieżkami, a przy tym jest leniwy i złośliwy. Mimo to jeździ na skuterze, dużo rozmawia przez komórkę i świadczy usługi jako masażysta. Z tęsknoty za ojcem, a przede wszystkim nieżyjącą matką, Karin wyrusza w wielką przygodę do Tokio, a podróżujący z nią Anzu niespodziewanie okazuje się dobrym towarzyszem podróży.

Greenland: Migration / kino / film

Po katastrofie, która niemal zniszczyła naszą planetę i doprowadziła do zagłady większości jej mieszkańców, John Garrity wraz z żoną i synem próbuje zacząć nowe życie w spustoszonym świecie. Zmuszeni do opuszczenia bezpiecznego bunkra na Grenlandii – wyruszają przez zrujnowaną Europę w poszukiwaniu terenów nadających się do zamieszkania. Mówi się, że na południu dawnej Francji powietrze i woda są na tyle czyste, że daje to szanse na przeżycie.

- 18 stycznia

A Knight of the Seven Kingdoms / sezon 1 / HBO MAX

Drugi spin-off *Gry o tron*. Peter Claffey gra początkującego rycerza, sir Duncana Wysokiego (znanego również jako „Dunk"), zaś Dexter Sol Ansell gra jego giermka, „Jaja" – który w rzeczywistości jest księciem z rodu Targaryenów. Serial śledzi ich stosunkowo mało ryzykowne przygody w Westeros, prawie sto lat przed wydarzeniami znanymi z *Gry o tron*. Generalnie serial z tych „słabowitych": jedynie sześć odcinków trwających po pół godziny.

- 22 stycznia

The Beauty / sezon 1 / Disney+

To adaptacja serii komiksów Image Comics o tym samym tytule – a jednocześnie thriller osadzony w świecie wielkiej mody. Opowiada historię dwójki agentów FBI (Evan Peters i Rebecca Hall), którzy zostają wysłani do Paryża, aby zbadać serię głośnych (i makabrycznych) zgonów supermodelek. Zgony te mogą również wiązać się z nowym cudownym lekiem znanym jako „Substancja" („The Beauty"), a produkowanym przez korporację kierowaną przez bezwzględnego i skrytego miliardera (Ashton Kutcher). No nie wiem… Komiks? Świat mody?

Mel Brooks: The 99 Year Old Man! / dwuczęściowy dokument / HBO Max

Judd Apatow i Michael Bonfiglio reżyserują dwuczęściowy film o legendarnym komiku. Ten facet wciąż żyje i ma kupę pomysłów na nieco niewyrafinowane żarty; podobno zamierza zrobić jeszcze za życia *Spaceballs 2*. No, chyba że to jego kolejny żart.

- 23 stycznia

90 minut do wolności / film / kino

Rozgrywająca się w niedalekiej przyszłości historia detektywa (Chris Pratt), który zostaje oskarżony o brutalną zbrodnię i zmuszony jest do udowodnienia swojej niewinności. Sąd – to sztuczna inteligencja; a on, korzystając ze wszelkich możliwych zasobów sieciowych i dowodów, musi udowodnić, że nie jest mordercą. Inaczej za półtorej godziny czeka go śmierć…

Hamnet / film kino

Anglia, rok 1580. Zubożały nauczyciel łaciny William Szekspir poznaje niezależną duchem Agnes. Para zakochuje się w sobie i rozpoczyna gorący romans, który prowadzi do ślubu i narodzin trójki dzieci. Gdy Will wyrusza do odległego Londynu, aby rozwinąć swoją karierę teatralną, Agnes zostaje sama ze wszystkimi domowymi obowiązkami. Kiedy dochodzi do tragedii – niegdyś silna więź między małżonkami zostaje poddana próbie, a ich wspólne doświadczenia stają się inspiracją do stworzenia ponadczasowego arcydzieła – *Hamleta*. Opis festiwalowy: Mistyczna opowieść o miłości, narodzinach i śmierci; jeden z murowanych kandydatów do Oscara.

Return to Silent Hill / film / kino

Za sprawą tajemniczego listu James Sunderland powraca do miasteczka Silent Hill, aby odnaleźć dawną miłość – Mary Crane. Miejscowość, niegdyś słoneczna, teraz jest przygnębiająca i sprawia wrażenie opuszczonej. Wiedziony utraconym uczuciem James wyrusza w podróż, która sprawi, że zacznie on wątpić w swoje zdrowie psychiczne. Silent Hill zamieszkują bowiem brutalne i makabryczne stworzenia, które będą chciały go odwieźć od odnalezienia Mary. Z pomocą ocalałych mieszkańców James spróbuje rozwiązać zagadkę tego przeklętego miejsca. Im bliżej będzie prawdy, tym bardziej pochłoną go mroczne sekrety i narastające koszmary, które kryje Silent Hill.

Wielka Warszawska / film / kino

Opowieść o młodym dżokeju marzącym o sportowej karierze. Zwieńczeniem tych marzeń jest udział w najważniejszej gonitwie w Polsce: Wielkiej Warszawskiej. Główny bohater, Krzysiek, wkracza w środowisko wyścigów konnych z naiwnością nowicjusza. Szybko orientuje się, że gonitwy to siatka zależności, potężnych interesów i manipulowanie wynikami. Chłopak wierzy, że może to zmienić, zwłaszcza że kraj stoi na krawędzi wielkich przemian. Upadek komuny daje nadzieję, że przyszłość będzie tylko lepsza. W świecie korupcji i nieczystych zagrywek trudno jest jdnak pozostać bez skazy. Czy Krzyśkowi uda się oprzeć wielkim pieniądzom i szybkiej karierze? Jak wiele jest w stanie poświęcić, by rozsadzić układ?

Władca Pierścieni / trylogia filmowa / kino – ponowna premiera

To dla tych, co się nie załapali (są tacy?). I dla Tolkienomaniaków dla przypomnienia (też się pewnie część znajdzie!). Wszystkie części tego samego dnia lub dzień po dniu – akurat na mocno nocny seans. Dla antyśpiochów. Nie dla mnie: doceniam, ale nie muszę.

- 27 stycznia

Wonder Man / sezon 1 / Disney +

Najnowszy serial Marvel Cinematic Universe to hollywoodzka satyra, w której zmagający się z problemami aktor Simon Williams (Yahya Abdul-Mateen II) próbuje zdobyć wymarzoną rolę: superbohatera Wonder Mana w nadchodzącym remake'u kinowym. Nie wiem… Dla wytrwałych?



rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)

- 30 stycznia

Send Help / film / kino

Linda pragnie zostać wiceprezeską w korporacji z chwilą, gdy główny szef odda władzę synowi Bradleyowi. Jednak synalek jest niezłą szują i ma własne plany, w którym nasza bohaterka nie ma żadnych szans na awans, a co najwyżej na pogardę. Zamierza nawet pozbyć się dziewczyny podczas specjalnej biznesowej podróży. Traf chce, że samolot rozbija się w katastrofie, zaś na z pozoru bezludnej wyspie zdołają się uratować tylko on i ona. Z tym że on jest ranny, a ona – jest specjalistką w dziedzinie przetrwania. Za kamerą mistrz horroru Sam Raimi. Tylko jedno jakoś mi zgrzyta: podobno jest dostępny w 3D.

Primate / film / kino

Rodzina, która adoptowała milutkiego szympansa, przeżywa horror od chwili, gdy słodki Ben zostaje pokąsany przez chore na „coś" tajemnicze zwierzę (tyle widać w zwiastunie) i zamienia się w superinteligentnego, mocarnego zabójcę. Film to trochę *Cujo* Kinga; ale zamiast psa mamy naczelnego – dodajmy: piekielnie inteligentnego naczelnego.

Marty Supreme / film / kino

Marty chce być gwiazdą. Nagnie więc wszystkie reguły, wejdzie w sojusze z ludźmi, od których powinien trzymać się z daleka, gotów będzie też uwieść każdą kobietę, byleby tylko zrealizować swoje marzenie o wielkości. Jest tenisistą stołowym. Utalentowanym, mającym sukcesy – ale jednocześnie ucieleśnieniem drobnego naciągacza wciąż wpadającego w finansowe tarapaty. Podobno (w dniu, kiedy to piszę, nic jeszcze nie wiadomo) kolejny z filmów-pewniaków do Oscara.

Zapiski śmiertelnika / film / kino

Polski film z nutką mystery. Do nadmorskiego kurortu przyjeżdża pięćdziesięcioletni F.P. Chce popełnić samobójstwo. Ma rodzinę, pieniądze – a mimo to narasta w nim niechęć do życia. Kiedy rozpoczyna pisanie pożegnalnego listu do żony – pojawia się duch ojca, również samobójcy. Próbuje odwieść syna od zabicia się. Film świetnie przyjęty na Warszawskim Festiwalu Filmowym.

- 4 lutego

Muppet Show / jednorazowo / Disney +

To *The Muppet Show*! Kermit, Miss Piggy i ukochana ekipa Muppetów powracają w zupełnie nowym, specjalnym programie. Muzyka, komedia i mnóstwo chaosu – mamy zapewnione, gdy Muppety ponownie pojawią się na scenie oryginalnego Teatru Muppetów z wyjątkowym gościem, Sabriną Carpenter! Oby!… bo poprzednie próby „reaktywacji" programu z udziałem gwiazdeczek y2be były gorzej niż żenujące.

- 6 lutego

La Grazia / film / kino

Film Paula Sorentino (uwielbiam: dla mnie to następca Feliniego!) i wielka kreacja Toniego Servillo – jako uznanego do tej pory za wybitnego prezydenta włoskiej Republiki Włoch, któremu za pół roku skończy się ostatnia kadencja. Wciąż jeszcze musi podjąć kilka decyzji, które podsumują jego dotychczasową prezydenturę. Czy podpisać akty ułaskawienia, czy zgodzić się na eutanazję? Jak zjednoczyć rodzinę, dla której nie miał zbyt wiele czasu. Pytań wiele, ale

nawet papież (Jamajczyk z dredami – sic!) nie daje mu jasnej odpowiedzi. Świetna muzyka, genialne zdjęcia. Do koniecznego zobaczenia.

Cold Storage / film / kino

Wysoce zaraźliwy i nieustannie mutujący mikroorganizm został zamrożony i zamknięty w ściśle strzeżonym laboratorium wojskowym wiele dekad temu. Najniższy poziom, w którym zabezpieczono śmiercionośnego intruza, starannie zapieczętowano i nikt nie miał do niego dostępu od lat. Obecnie obiekt zostaje sprzedany i zamieniony na magazyn. Wraz ze zmianą klimatu rośnie temperatura pod ziemią, co powoduje ożywienie zapomnianego zagrożenia sprzed lat. Dwójka nietypowych pracowników magazynu i emerytowany rządowy specjalista od bioterroryzmu nieoczekiwanie będą musieli podjąć próbę zapanowania nad mikroorganizmem, który uwalnia się ze swojego więzienia i zaczyna się rozmnażać w niekontrolowany sposób.

- 6 lutego

2026 Winter Olympics Opening Ceremony / TVP

Mnie interesuje.

- 8 luty

Super Bowl LX

To też zobaczę. Z odtworzenia, bo nie zarwę nocy. I kim jest ten Zły Króliczek, i co nam zaprezentuje w Halftime Show? Kogo zaprosi do występu?

- 13 lutego

Whistle / film / kino

Grupa młodych ludzi znajduje tajemniczy artefakt: starożytny aztecki gwizdek nazywany „gwizdkiem śmierci". Początkowo traktują go jak dziwną ciekawostkę; nieświadomi, że kryje w sobie mroczną, a zarazem krwawą historię. Wystarczy jeden gwizd, by ożywić przerażającą klątwę: każdy, kto usłyszy ten dźwięk, wkrótce stanie twarzą w twarz ze swoją śmiercią. To, co początkowo wyda się niewinną zabawą, szybko przerodzi się w desperacką walkę o przetrwanie. Kolejne osoby giną w makabrycznych okolicznościach, strach i napięcie rosną, a granica między światem żywych i umarłych staje się niemal niewidoczna. Bohaterowie muszą odkryć tajemnicę pradawnego przedmiotu, zanim będzie za późno…

Wuthering Heights / film / kino

Miliardowa adaptacja *Wichrowych Wzgórz* – ale się nigdy nie nudzi. Z kobietą, z facetem (do wyboru); potem jakaś kolacyjka – i wiadomo. Gotycka w wymowie wersja opowieści o wielkiej, niemożliwej i destrukcyjnej miłości.

- 20 lutego

Glorious Summer / film / kino

Trzy kobiety żyją w luksusowej izolacji, gdzie system spełnia wszystkie ich potrzeby, ale zakazuje opuszczania miejsca odosobnienia. Powoli rodzi się gniew i pragnienie wolności, a bohaterki szykują tajny plan ucieczki. Polski, niepozbawiony zagadek – ale może trochę niepotrzebnie postawiono „kropkę nad i", by nie było niedomówień. Szkoda.

If I Had Legs I'd Kick You / film / kino

Linda próbuje poradzić sobie z tajemniczą chorobą dziecka, nieobecnym mężem, zaginioną osobą i coraz bardziej wrogimi relacjami ze swoim terapeutą. Zdobyty Złoty Glob dla aktorki Rose Byrne i nominacja do Oscara w tej samej kategorii. Poczekam na premierę online.

Zima pod znakiem wrony / film / kino

12 grudnia 1981 roku. Joan Andrews, brytyjska profesor psychiatrii, ląduje w Warszawie, żeby wziąć udział w międzynarodowej konferencji. Z lotniska odbiera ją młoda doktorantka Alina i zawozi prosto na konferencję. Jej wystąpienie zostaje przerwane manifestacją polityczną przeciwko reżimowi komunistycznemu. Po suto zaprawianym bankiecie Alina odwozi profesor do małego mieszkania na Ursynowie, skąd obiecuje ją odebrać następnego dnia. Ale Alina się nie pojawia. Telefon jest głuchy, a za oknem stoją czołgi. Tak zaczyna się surrealistyczna podróż wyobcowanej profesor po Warszawie sparaliżowanej wprowadzeniem stanu wojennego. Profesor Andrews angażuje się mimo woli w swoistą grę szpiegowską. Na podstawie opowiadania Tokarczuk.



Kadr z filmu *Zima pod znakiem wrony*; reż. Kasia Adamik, Polska, Wielka Brytania, Luksemburg, Niemcy, Szwecja 2025

Zmiennokształtni 2 / film / kino

Nowy rok szkolny w liceum Clearwater to dla potrafiących przemieniać się w zwierzęta Caraga i jego przyjaciół nowe ekscytujące wyzwania. Na początek muszą zmierzyć się z poważną sprawą: Rada Leśnych Wędrowców prowadzi śledztwo przeciwko patronowi szkoły, Andrew Millingowi, oskarżonemu o atak na ludzi. Carag staje przed trudnym wyborem: z jednej strony

chce powstrzymać swojego mentora przed dalszymi agresywnymi działaniami, z drugiej Milling obiecał zaprowadzić chłopaka do jego prawdziwej rodziny pum. Warunkiem jest jednak dalsze ukrywanie prawdy przed Radą. Caragowi bardzo zależy na spotkaniu swoich krewnych, więc dopuszcza się kłamstwa w celu obrony patrona liceum. Wkrótce okazuje się, że szkoła jest w niebezpieczeństwie, zaś Milling również ma w tym swój udział. Carag i jego przyjaciele muszą szybko zdobyć dowody, zanim będzie za późno. Niespodziewanie z pomocą przychodzi mu śnieżna wilczyca Tikaani. Ale czy można jej zaufać?

- 27 lutego

Scream 7 / kino / film

Gdy kolejny Ghostface pojawia się w miasteczku, gdzie Sidney Prescott (Neve Campbell) próbuje ułożyć sobie na nowo życie, przeszłość powraca do niej z niepowstrzymaną siłą. Tym razem to nie ona jest celem zabójcy, lecz jej córka Tatum (Isabel May). Aby zapobiec najgorszemu i raz na zawsze położyć kres rozlewowi krwi – Sidney musi ponownie stanąć twarzą w twarz z upiorną maską. Przyjdzie jej za to zapłacić nadzwyczaj wysoką cenę. Powiem wprost: zobaczę, ale zaczynam mieć już dość tej serii. Nie jest zła – ale czuję, że rekin jest już tuż, tuż… Kończ, Waść ☹

Affeksjonsverdi / film / kino

Nora Borg (Renate Reinsve) jest zdolną i budującą swoją renomę aktorką. Jest życiowo i świadomie samotna, a choć na horyzoncie widnieje szansa zmiany – i tak kończy się jej izolacją. W porównaniu do ułożonej i posiadającej własną rodzinę siostry Agnes (Inga Ibsdotter Lilleaas), Norze jest na co dzień trudno. Sytuacja komplikuje się, gdy w ich życiu, po wielu latach, pojawia się Gustav (Stellan Skarsgård) – ojciec, który je porzucił, gdy były małe. Podobno fajne, wzruszające kino i Oscarowy pewniak przynajmniej za film zagraniczny.

In the Blink of an Eye / film / Disney+

Pierwotnie planowany przez Disney Searchlight Pictures jako obraz kinowy; ale teraz, po tym jak zdjęcia do filmu zaległy w 2023 roku, trafił bezpośrednio do serwisu Hulu. To epicki film science fiction opowiadający trzy powiązane ze sobą historie, które razem obejmują tysiące lat.

Monarch: Legacy of Monsters / sezon 2 / Apple TV

Drugi sezon serialu *Monarch: Dziedzictwo potworów* rozpoczyna się w chwili, gdy przyszłość organizacji Monarch oraz całego świata staje pod wielkim znakiem zapytania. Akcja przenosi się na Wyspę Czaszki, a fabuła zaczyna się mieszać z tajemniczymi wydarzeniami z przeszłości. Pojawiają się nowe zagrożenia, m.in. wynurzający się z oceanu mityczny Tytan. Zwiastun sugeruje, że bohaterowie nie tylko będą musieli stawić czoła gigantycznym bestiom, ale również poradzić sobie z konsekwencjami dawnych wydarzeń, które coraz mocniej wpływają na teraźniejszość. Szczerze? Jeszcze *Konga: Wyspę Czaszki* łyknąłem za klimat bliski wojnie w Wietnamie. Reszta zaś to bajka. Widziałem pierwszy odcinek serialu i na tym poprzestałem; bardziej czekam na kontynuację *Pluribusa*.

ĆWIERĆ MILENIUM Z POLSKĄ FANTASTYKĄ



15 marca 1776 roku, w warszawskim wydawnictwie Michał Gröllа, biskup warmiński Ignacy Krasicki opublikował utwór *Michała Doświadczyńskiego przypadki*. Jest on uznawany za pierwszą w historii polskiej literatury powieść i jednocześnie – ze względu na swoją dystopijną wymowę – traktowany jako pierwsza polska powieść fantastycznonaukowa. 50 lat temu, z okazji okrągłej 200 rocznicy jej wydania, redaktor Zbigniew Przyrowski zorganizował nawet coś na kształt obchodów tego jubileuszu, a w Poznaniu odbył się zaś pierwszy polski (a trzeci w ogóle) Eurocon. Nawiązując do tamtych wydarzeń – Tomasz Kołodziejczak z kanału „Otwarte Komiksy" oraz Piotr Gociek prowadzący kanał „Piotr Gociek Zaprasza", a wspólnie z Łukaszem Adamskim, kanał „Się Zobaczy" – występujący wspólnie pod szyldem „End Frame" – postanowili przez cały bieżący rok przypominać dorobek polskiej fantastyki i polskiego fandomu (pierwszy program o komiksach jest już dostępny w sieci). Gorąco namawiamy do zainteresowania się tą inicjatywą i współpracy z nimi, zwłaszcza że nas też za rok czeka skromna rocznica 40-lecia istnienia GKF.

grzeszcz

URSULA K. LE GUIN ORAZ POLSCY FANTAŚCI

W grudniowym numerze dwumiesięcznika „Książki. Magazyn do czytania" na okładce i wewnątrz numeru spotkać możemy Ursulę K. Le Guin, a także znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego troje najlepiej sprzedających się na świecie polskich pisarzy to… fantaści.

wg: gazeta.pl

JUBILEUSZOWE PROJEKCJE SPECJALNE

Z okazji 25-lecia pełnej filmowej wersji *Władcy Pierścieni* – w kinach odbyły się specjalne projekcje reżyserskich wersji trylogii Petera Jacksona; m.in., w trójmiejskiej aglomeracji, na Morenie oraz w Rumi.

jpp

PRZEDOSCAROWY REKORD

Tegoroczne nominacje do Oscarów przejdą do historii: film *Grzesznicy* (w reżyserii Ryana Cooglera) zdobył aż 16 nominacji – więcej niż jakikolwiek tytuł wcześniej.

wg: cyfrowa.rp.pl

KOMU, KOMU KOMIKS?

Wojtek Łowicki – wieloletni popularyzator rodzimego komiksu, kurator sztuki, przedstawiciel twórców i marszand komiksowego rynku – założył nową stronę internetową, gdzie świat autorów i ich sztuki łączy się z kolekcjonerami i kolekcjonerstwem. Galeria, z hasłem przewodnim „Od Papcia Chmiela do Tomxyza", prezentuje portfolia uniwersów twórców rodzimego środowiska, a także oferuje do sprzedaży ich wybrane prace. Na stronie galeriakomiksu.pl znajdują się również komiksowe drobiazgi naszego RedNacza.

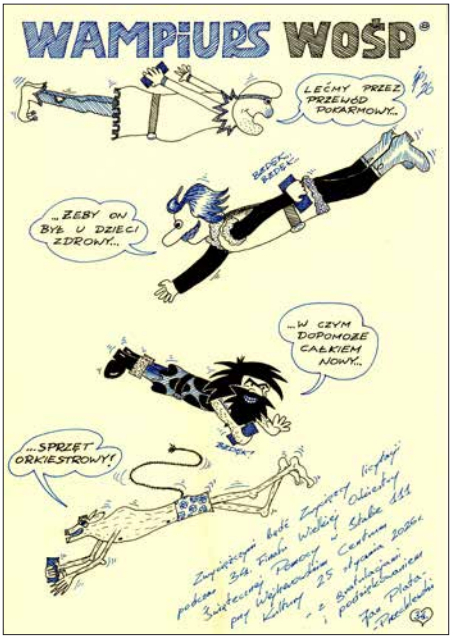
red.

Od Papcia Chmiela do Tomxyza
GALERIAKOMIKSU.PL

KOMIKSOWO / INFORMATOROWO / ORKIESTROWO

PiPiDżej, tradycyjnie już, przekazał oryginały swych plansz „informatorowych" oraz rysunek specjalny na licytację Allegro przy Sztabie 111 WOŚP w Wejherowskim Centrum Kultury. Każda z plansz na awersie zawierała ołówkową dedykację dla nabywczyni/nabywcy, a na rewersie – parę słów komentarza o danym komiksie (w tym informację, w którym numerze naszego periodyku ów komiks ukazał się drukiem).

red.



ŚLADAMI TWARDOWSKIEGO

W ciągu zaledwie dwóch dni Polska przeprowadziła z Centralnego Poligonu Sił Powietrznych w Ustce dwa udane loty rakiet suborbitalnych. 22 listopada 2025 r. w górę poleciał hybrydowy Perun firmy SpaceForest, a 24 listopada – swoją misję wykonała trójstopniowa rakieta na paliwo stałe opracowana przez konsorcjum WITU, WZL nr 1 i Gamrat. Te starty to konkretne kroki w kierunku pozyskania własnych technologii kosmicznych, bezpieczeństwa i nowego rynku usług. Natomiast 28 listopada 2025 r. Polska zrealizowała kluczowy krok w rozwoju wojskowych technologii kosmicznych, wynosząc na orbitę trzy satelity konstelacji PIAST (Polish ImAging SaTellites) rakietą SpaceX Falcon 9. Misja ta, będąca częścią programu obronnego, zapewnia niezależność w zakresie obserwacji Ziemi oraz dostarcza zaawansowane dane optoelektroniczne.

red.



fot. za www.wojsko-polskie.pl

KOSMICZNE ZDROWIE…

Niemiecka inżynier Michaela Benthaus, jako pierwsza na świecie osoba poruszająca się na wózku inwalidzkim, zrealizowała marzenie podróży w kosmos; lot z jej udziałem odbył się na pokładzie rakiety firmy Blue Origin Jeffa Bezosa i trwał około 10 minut. Natomiast misja na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS) została zakończona kilka tygodni przed planowanym terminem z powodu choroby jednego z członków załogi. Astronauci spędzili w kosmosie 167 dni. To pierwszy przypadek ewakuacji z ISS od 25 lat.

red.

ROSNĄCA SFERA ZANIECZYSZCZENIA ŚWIATŁEM

W tygodniku „Nature" naukowcy z NASA ostrzegają, że gęstniejąca sieć satelitów okołoziemskich zanieczyszcza błyskami odbijającego się Słońca zdjęcia wykonywane przez kosmiczne teleskopy umieszczone na niskiej orbicie.

wg: gazeta.pl

MIĘDZY POLITYKĄ A FANTASTYKĄ

Nie, nie obawiajcie się: nie będzie żadnego politykowania – ani „pro", ani „contra". Będzie jedynie odnotowanie polityczno-fantastycznej anegdoty. Otóż poseł Sławomir Mentzen, po wyrejestrowaniu partii Nowa Nadzieja, zarejestrował partię Imperium Kontratakuje. Nam, fantastom, bardzo się takie skojarzenia podobają (a nawet byśmy mogli dorzucić kilka kolejnych propozycji!) – zastanawiamy się jedynie, jak zareagują na to przedstawiciele Disneya…

grzeszcz/jpp

I MIŁO, I DZIWNIE…

☺ Zupełnie przypadkiem, dzięki kontaktom klubowym, dowiedziałem się z lekkim poślizgiem, iż jestem jedną z nominowanych osób do tytułu „Osobowości Roku 2025" w corocznym plebiscycie „Dziennika Bałtyckiego" i „Głosu Pomorza". W kategorii Kultura (są jeszcze: Działalność społeczna i charytatywna; Biznes i przedsiębiorczość; Polityka, samorządność i społeczność lokalna; Nauka; Innowacje/Nowe technologie). Na razie trwa etap powiatowy; a w naszym województwie mamy cztery powiaty grodzkie i szesnaście powiatów ziemskich. Ja w powiecie wejherowskim rywalizuję jeszcze z tuzinem znamienitych Konkurentek i Konkurentów – a są to m.in. Aleksandra Sielicka (dyrektor Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej), Jolanta Rożyńska (dyrektor Wejherowskiego Centrum Kultury), Bartek „Henryk" Glaza (twórca komiksowy), Krzysztof Zdunkowski (założyciel grupy rekonstrukcyjnej Tempore Militum); mnie scharakteryzowano jako członka GKF-u i rednacza „Informatora". Jest to oczywiście bardzo miłe – i dziękuję za zauważenie mojej działalności!

☹ Ale w tej beczce miodu jest też chochla dziegciu… Otóż nie jest to konkurs z jury, w którym analizowany jest dorobek osób kandydujących. Jest to po prostu plebiscyt czytelników, gdzie o ewentualnym zwycięstwie decyduje liczba wysłanych (odpłatnych!!!) SMS-ów. Czyli w dużym stopniu – jest to licytowanie się na liczebność „krewnych i znajomych Królika"; zaś głównym (finansowym) zwycięzcą będzie *de facto*… wydawca obu pomorskich tytułów. Dlatego – dziękując Tym, którzy zagłosowali – nie namawiam nikogo do brania udziału w tej komercyjnej rywalizacji; nie mówiąc już o tym, że obciachem (w moim odczuciu!) jest prosić o głos na siebie (bo czymś innym jest oczywiście samo powiadomienie o danym wydarzeniu).

Jan Plata-Przechlewski

Yorick
Zła wróżba

Wężowe źrenice rozszerzyły się nagle, a w wytrzeszczonych oczach zagościła złość.

— Mio dio Nostradamo — zaklęła szpetnie i zasłoniła kulę czarnym całunem.

— Aż tak źle? — zapytałem drżącym głosem.

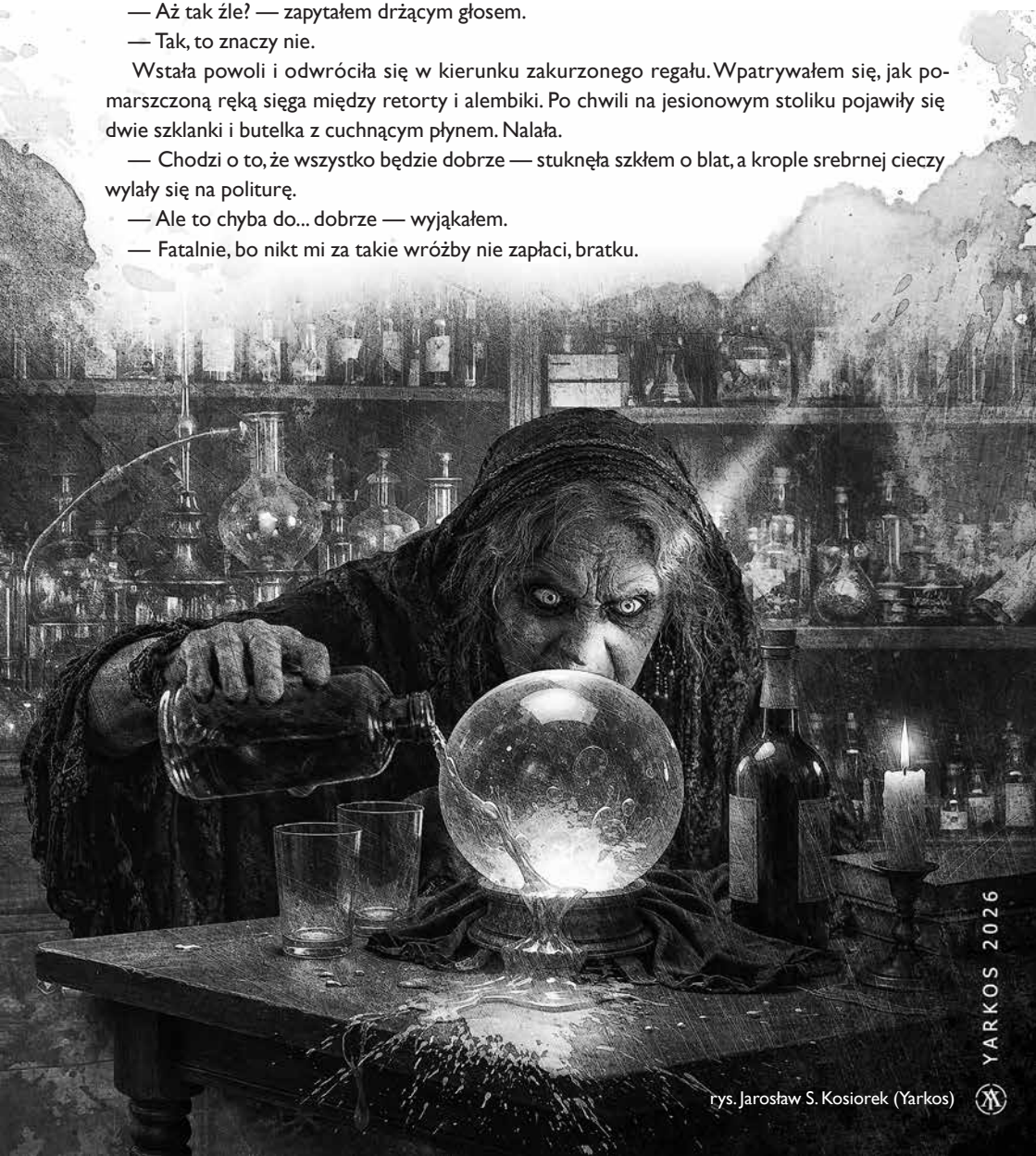
— Tak, to znaczy nie.

Wstała powoli i odwróciła się w kierunku zakurzonego regału. Wpatrywałem się, jak pomarszczoną ręką sięga między retorty i alembiki. Po chwili na jesionowym stoliku pojawiły się dwie szklanki i butelka z cuchnącym płynem. Nalała.

— Chodzi o to, że wszystko będzie dobrze — stuknęła szkłem o blat, a krople srebrnej cieczy wylały się na politurę.

— Ale to chyba do... dobrze — wyjąkałem.

— Fatalnie, bo nikt mi za takie wróżby nie zapłaci, bratku.



rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)

YARKOS 2026

Andrzej Prószyński
Bilans musi być na zero

— Zapraszamy na godzinę 12.30. — Głos w telefonie epatował profesjonalną życzliwością. — Rezydujemy na ostatnim, szóstym piętrze; ale proszę, żeby nie korzystał pan z windy, bo się pan pogubi. To niefortunna niedogodność, lecz za to czynsz mamy wyjątkowo niski, co pozwala nam stosować znaczące rabaty wobec naszych drogich klientów. Także wobec pana, panie Wanderer.

— Dziękuję pani i do zobaczenia — odpowiedziałem i zakończyłem rozmowę. Dobre sobie: nie korzystać z windy! To właśnie o nią mi chodzi, bo przecież nie o jakąś głupią poradę finansową. Wystarczy, że wpuszczą mnie do budynku…

O umówionej godzinie byłem przy domofonie, a chwilę później w windzie. Zamierzałem sam sprawdzić, co kryje się za zasłoną plotek i niedopowiedzeń, które od niedawna docierały do mnie dosłownie zewsząd. Poza, znanymi mi ze słyszenia, schodami Eschera mówiło się także o windzie Eschera – a to już coś. Coś nowego i intrygującego. Coś, co domagało się osobistej weryfikacji.

Nacisnąłem szóstkę i z zaskoczeniem skonstatowałem, że jadę w dół. Jakieś podziemia? Nie zdążyłem się nawet porządnie zdziwić, gdy otworzyły się drzwi i ujrzałem na ścianie sporą cyfrę 6. No cóż: od 0 do 6 jest jedno piętro w dół, za to w górę aż sześć pięter – przynajmniej w windzie i klatce schodowej Eschera.

Trochę mnie zaniepokoiło, że nie widzę nigdzie biura doradcy finansowego. Było za to okno, a za nim widniał krajobraz zupełnie inny od tego na parterze…

No cóż, punkt dla dystrybutorów miejskich legend i teorii spiskowych. Inny świat, równoległa rzeczywistość… Jak na razie wszystko pasowało. Tylko skąd się wzięło przypuszczenie, że deweloperzy z dwóch światów zaoszczędzili na wspólnej windzie i klatce schodowej? Absurd jak się patrzy. A może nie?

Moje rozmyślania przerwała atrakcyjna młoda dziewczyna, zwracając się do mnie z zapytaniem, czy zamierzam skorzystać z windy. Jej skóra była zielona, co uznałem za bardzo twarzowe i urocze. Za chwilę dołączył do niej chłopak, dla odmiany bladawiec, jak ja. Oboje patrzeli na mnie wyczekująco.

Wsiadłem za nimi do windy, ciekaw, dokąd dojedziemy. Podejrzewałem, że wybiorą parter, co sprowadzi mnie wraz z nimi do punktu wyjścia. Tymczasem dziewczyna nacisnęła 3, a dopiero potem 0. Winda ruszyła w dół (bo pewnie tak do trójki było bliżej), ja zaś dla eksperymentu wysiadłem na trzecim piętrze.

Tym razem widok za oknem był taki, jak trzeba, zaś piętra powyżej i poniżej należały najwyraźniej do tego drugiego świata. Zszedłem niespiesznie na parter i z entuzjazmem odkryłem, że jestem w owym innym, czyli w moim świecie, do którego nie spodziewałem się kiedykolwiek powrócić.

A ponieważ bilans musi być na zero – więc w tamtej rzeczywistości człowiek łudząco podobny do mnie opuścił dom na skrzyżowaniu światów, by następnie z radości zatańczyć kankana. Od czego ja sam z ledwością się powstrzymałem.

(28.11.2025)

YARKOS 2026 rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)



Korespondencja 167

Druidyzm (nie cały) nawrócony

Kiedy wstępowałem w szeregi GKF-u – stowarzyszenie nasze posiadało (i szczyciło się tym jeszcze przez wiele lat) bibliotekę wydawnictw anglojęzycznych. Zaopatrywali ją regularnie nasi amerykańscy przyjaciele, m.in. Dainis Bisenieks oraz Lance Oszko, ślący morzem kartony książek sf i fantasy, których najwyraźniej nie potrzebowali (były wśród nich egzemplarze recenzenckie czy niesprzedane – z zerwanymi okładkami; te bowiem trafiały do wydawców czy urzędów jako dowód na to, że za te egzemplarze pieniądze się nie należą). W jednej z przesyłek moją uwagę przykuły okładki z książkami z arturiańskiego cyklu **Stephena Lawheada**. Nie tylko dlatego, że były całe, ale przede wszystkim – nietypowe. Składały się niejako z dwóch warstw: na zewnętrznej był tytuł oraz nazwisko autora, a między nimi okno wycięte w kształcie trójkąta; pod tą ramą kryła się zaś całostronicowa ilustracja ustawiona tak przemyślnie, że po zamknięciu zewnętrznej okładki widoczna była tylko postać głównego bohatera*. Te trzy książki nosiły tytuły pochodzące od imion głównych bohaterów sagi o rodzie Pendragonów: *Taliesin* (wyd. I 1987), *Merlin* (wyd. I 1988) i *Artur* (wyd. I 1989). Od tamtego momentu czekałem na wydanie ich po polsku – mój angielski nie wystarcza bowiem do tego, aby cieszyć się lekturą prozy – i doczekałem się. Otwierająca cykl powieść ukazała się na naszym rynku za sprawą Wydawnictwa Rebis (pieczętującego się jeszcze starym logotypem) w 1994 roku, a następne ukazywały się już pod auspicjami Zyska i S-ki. Trylogia rozrosła się do pięciu tomów, a potem Lawhead dopisał jeszcze toczącą się współcześnie powieść nawiązującą do powiedzenia, że Artur to król Brytów raz na zawsze, zaś zupełnie niedawno – *prequel* z czasów sprzed początku głównej fabuły (czyli jakiegoś V–VI w. n.e.).

Mimo że byłem bardzo ciekaw tego cyklu, gdyż lubię legendy arturiańskie i uważam je za jeden z podstawowych toposów literatury fantasy, nie przeczytałem tych powieści w momencie, w którym się w Polsce ukazywały. Może i nawet zabrałem się za *Taliesina*, ale nie wciągnął mnie, a poza tym cykl był rozbabrany i nie wiadomo było, czy i kiedy kolejne tomy ukażą się po polsku. Niemniej kontynuowałem gromadzenie następnych tytułów i składowałem je na swoim stosie wstydu. I pewnie bym po nie długo jeszcze nie sięgnął, gdyby nie wieść o tym, że jedna z konserwatywnych amerykańskich platform (Wired+) podjęła się zaadaptowania tego cyklu na serial tv. Ciekawostką związaną z tą adaptacją było to, że materiałem literackim dla pierwszego sezonu zostały dwa pierwsze tomy cyklu (a nie, że z jednej książki robi się trzy serie). Przy okazji okazało się, że Lawhead ma dosyć nietypowe, jak na współczesne standardy, podejście do zagadnienia chrystianizacji Wielkiej Brytanii.

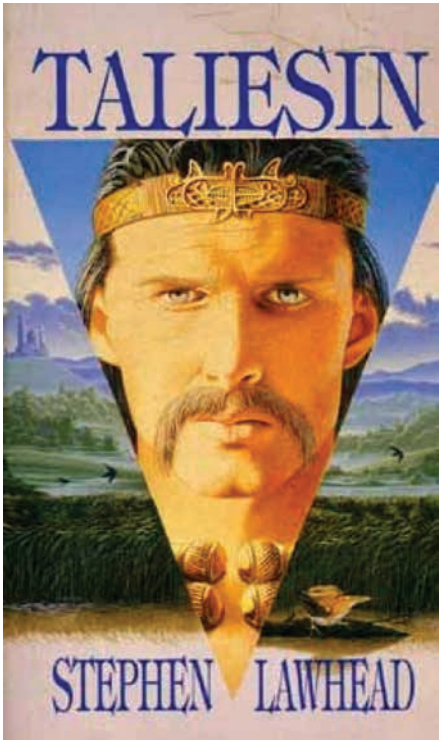
* Dziwna sprawa – kiedy wertowałem zasoby sieciowe w poszukiwaniu obrazków do zilustrowania tego tekstu, nie natknąłem się na tamte bajeranckie okładki. Czyżby zmyliła mnie pamięć i nie było żadnej dodatkowej okładki z okienkiem, a jedynie konterfekt bohatera w trójkątnej ramce? Chyba że była to jakaś limitowana edycja, której skany nie widnieją w sieci. Nie sprawdzę już tego, bo nasza angielskojęzyczna biblioteka już nie istnieje.

Łącząc te wszystkie kropki – postanowiłem, że się przyjrzę przynajmniej tym dwóm pierwszym częściom cyklu; na wypadek, gdyby jakimś fartem udało mi się zapoznać z serialem *Narodziny Merlina* (jakoś nie widzę streamera, który chciałby go na swojej platformie).

Cykl *Pendragon* jest opowieścią o powstaniu Brytanii odwołującą się do legend arturiańskich, ale wzbogaconą przez wątki hellenistyczne i chrześcijańskie. Lawhead śmiało sobie poczyna zwłaszcza z motywami biblijnymi (zarówno z Nowego, jak i Starego Testamentu), ale łączy je z zatopieniem Atlantydy, rzutując to wszystko na świat celtyckich wierzeń i zmagań mieszkańców Wyspy Potężnych ze stale powracającymi falami najeźdźców. Znajomość tej części brytyjskiej historii oraz powiązanego z nią legendarium na pewno nie zaszkodzi lekturze, bo – choć mamy do czynienia z fikcją, i to do pewnego stopnia przewrotną – jest ona ciekawą grą z tradycyjnymi wyobrażeniami na temat podań i wierzeń ludów pierwotnie zaludniających Wyspę.

Jednym z celów przyświecających twórcy było, jak mi się wydaje, takie przedstawienie mitu założycielskiego Brytanii, żeby był niesprzeczny z chrześcijańską kosmogonią. Bo tym, co najwyraźniej wybrzmiewa z powieści ***Taliesin*** (sam jej główny bohater, niczym Mojżesz, został wyłowiony z wody jako porzucony, być może jako ofiara dla jakiegoś bóstwa, noworodek), jest przekonanie, że nadejście Chrystusa zostało zapowiedziane również poganom (w powieści były to niezwykłe zjawiska astronomiczne, a w Nowym Testamencie uosobieniem tego poglądu była misja Trzech Magów – centralnych postaci obchodzonego 6 stycznia Święta Objawienia Pańskiego). Taliesin, wychowany przez druidów, wierny celtyckiemu kultowi, w trakcie swojej przedwczesnej inicjacji doznaje niezwykłego olśnienia, w trakcie którego spotyka Stwórcę, wskazującego mu nową drogę. Wróżby, przepowiednie i wizje są zaś głównymi elementami fantastycznymi w tym cyklu. Natomiast magia polega nie tyle na rzucaniu potężnych zaklęć, lecz wywoływaniu oczekiwanych skutków za sprawą działań, które są jedynie pochodną wiedzy i umiejętności osób je przeprowadzających, choć obserwatorom mogą się kojarzyć z czarami. Jednym z takich rzadkich talentów są popisy bardów, którzy swoimi pieśniami potrafią wpływać na serca i umysły słuchaczy. Taliesin jest oczywiście mistrzem w tym fachu (w jednej osobie spotykamy zatem druida, barda i proroka głoszącego Dobrą Nowinę).

Pierwsza powieść cyklu jest pamiętnikiem księżniczki Charis – córki króla Awallacha, podobnie jak on uciekinierki z zatopionej Atlantydy – który zaczęła spisywać, będąc

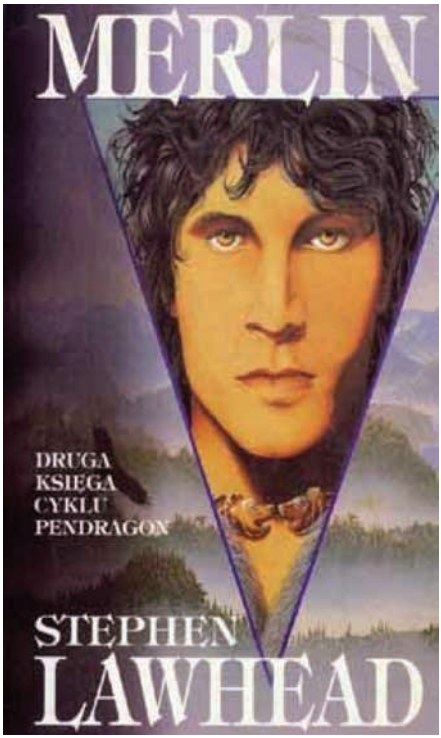


w zagrożonej ciąży (nosiła wówczas Merlina, a nie było wiadomo, które z nich przeżyje poród). Atlanci, naród helleński, dysponują wiedzą i kulturą, która celtyckim Brytom kojarzy się z magią, potrafią wznosić budowle zachwycające swą urodą, noszą się bogato i za sprawą swego gładolicego wyglądu oraz długowieczności (starzeją się znacznie wolniej niż Brytowie) nazywani są Pięknym Ludem, utożsamianym często z elfami (przypomnijcie sobie, jak się nazywał król elfów z *Wieży Jaskółki* Sapkowskiego!). Zresztą nazw kojarzących się z nadprzyrodzoną sferą legend arturiańskich, którymi określa się osiadłych w Brytanii Atlantów oraz ich siedziby, jest znacznie więcej: Pani Jeziora, Król Rybak, Szklana Wyspa… Przez ponad 2/3 powieści równolegle śledzimy dzieje Charis na Atlantydzie oraz Taliesina na Wyspie; dopiero po zatopieniu Atlantydy, wraz z uciekinierami, historia przenosi się do Brytanii, by tam połączyć wątki helleński i celtycki.

Muszę przyznać, że demirakilizacja przeprowadzona przez Lawheada bardzo mnie uwierała w trakcie lektury. Przywykłem do myślenia o elfach jako istotach nadprzyrodzonych, o obecności magii w świecie legend arturiańskich (takiej jak chociażby w *Excaliburze* Johna Boormana) i cudowności jako fundamentu każdej opowieści fantasy. Twórca *Taliesina*, wprowadzając do tej historii motywy chrześcijańskie, pomyślał najwyraźniej, że obecność baśniowych istot i zdarzeń osłabi wymowę jego dzieła i ustawi w jednym rzędzie z prozą eskapistyczną dla niedojrzałego odbiorcy. Tymczasem Brytania w tej powieści pokazana jest niemal jako pierwsza córa Kościoła, a to za sprawą Józefa z Arymatei, który przybył na Wyspę wkrótce po Zmartwychwstaniu i założył tu jedną z najstarszych chrześcijańskich gmin (to element legend arturiańskich związany z Graalem). W miejscu, gdzie ona istniała (odprawiono tam pierwszą Eucharystię w Brytanii), osiadł zaś Awallach ze swoim dworem (Przypadek? Nie sądzę!). Na ruinach znajdującej się tam niegdyś świątyni misjonarz Dafyd wraz z towarzyszącym mu młodym mnichem Kollenem (niczym para z *Imienia Róży*), zakładają kościół, z którego Światło Chrystusa będzie emanować nie tylko na okoliczne ziemie, ale także w głąb Wyspy. Chrześcijaninem stanie się nie tylko Taliesin, ale także Awallach (jedno z jego mian – Król Rybak – to nawiązanie do władcy, który strzegł tajemnicy Graala), Charis i wielu z ich rodaków.

Jeśli kto się nie boi święconej wody, to śmiało może się zanurzyć w tej opowieści. Ostatecznie odebrałem ją jako ciekawą, inteligentnie grającą sobie z brytyjską tradycją; a zważywszy na współczesną modę, która w pogaństwie widzi samo dobro płynące z kontaktu z siłami natury, w chrześcijaństwie zaś – brutalną ingerencję obcej Europie kultury, gotów jestem nawet przymknąć oko na jej braki. Dodatkowym mankamentem okazał się przekład nieżyjącego już Andrzeja Polkowskiego, znakomitego skądinąd tłumacza, który niepotrzebnie – w moim przekonaniu – spolonizował wiele celtyckich imion i nazw, pozbawiając ich przyrodzonego im uroku (Awallach zamiast Avallach, Ker zamiast Caer itd., itp.), ale także udanych leksykalnych gier autora z legendarnymi przekazami.

W ***Merlinie***, drugiej części cyklu, następuje zmiana narratora – zostaje nim sam tytułowy bohater, który opowiada o swoim życiu. Ten legendarny czarodziej jest zdeklarowanym chrześcijaninem, choć obok łaciny i katechizmu życiowych nauk udziela mu także druid Hafgan – wychowawca jego ojca i bard, który nie stroni od mnicha Dafyda. Głosi bowiem, że istotą druidyzmu są prawda w sercu, siła w dłoni i uczciwość w mowie. Potępia



składanie krwawych ofiar i dostrzega w Chrystusie Światło (opozycja światło–ciemność to zasadnicza oś narracyjna całego cyklu), którego nadejście objawiono także wielu członkom jego bractwa. W tej części regularnie do jej bohaterów powraca wizja Graala; jak bardzo jest to ważny motyw dla legend arturiańskich – nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Powieść skupia się bardziej na wątkach politycznych. Brytania zostaje opuszczona przez legiony, które były ostatnią siłą zapewniającą spokój jej mieszkańcom. Wystawiona na ataki zamorskich oraz przybywających zza niepilnowanego Muru najeźdźców – staje się ich łatwym łupem. Wszędzie panoszą się głód i śmierć, a skłóceni królowie nie potrafią przegonić napastników. Merlin stara się więc kleić sojusze i budować system, w którym jeden z równych sobie władców będzie mógł prowadzić innych przeciw wspólnym wrogom (to czytelna aluzja do Okrągłego Stołu, ale dziś można ją odczytać także jako głos za Europą Ojczyzn, a nie jednolitym europejskim państwem: jakiekolwiek zjednoczenie może się dokonać wyłącznie wtedy, kiedy wszyscy będą tego chcieli). Uzupełnieniem tej koncepcji jest wizja wolnej Brytanii jako niezależnego bytu; przeciwstawiona tym, którzy uważają, że najlepiej by było, gdyby nadal pozostawała peryferyjną prowincją Cesarstwa (a tu padają koncepcje niemal prorocze w kontekście Brexitu).

Sporą część narracji zajmują więc opisy zabiegów Merlina nad tworzeniem wymarzonego już przez jego ojca Królestwa Lata, które ma być miejscem prawdziwej szczęśliwości jego poddanych. Jak się nietrudno domyśleć – zabiegi te nie do końca są udane, Brytania czeka bowiem na swojego prawdziwego króla, który wciąż pozostaje nierozpoznany. W sytuacji, w której się znalazł, próbując lawirować między zwaśnionymi władcami, czarodziej dochodzi do wniosku, że *prawda zawsze zagraża ludziom o fałszywym sercu* (s. 439). Zresztą wśród jego przeciwników są nie tylko krótkowzroczni i łasi przywilejów królikowie, ale potężna czarodziejka Morgiana (nazywana Królową Powietrza i Ciemności), przyrodnia siostra Charis i druga córka Awallacha. Dysponuje ona mocami, których Merlin się prawdziwie obawia i nawet jego wiara nie potrafi przezwyciężyć tego lęku. Starcie tej dwójki jest nieuniknione, ale w tym tomie jeszcze do niego nie dochodzi.

Krytyczny stosunek Lawheada do pogaństwa ilustruje historia upadku druidów. Z oddanych prawdzie i dążących do zrównoważonego rozwoju bractwa uczonych (w naukach, nazwijmy to, przyrodniczych) stali się opętanymi przez niepokój o własną przyszłość wskrzesicielami mrocznych kultów i ofiar z ludzi. Za ich pomocą starają się postawić tamę

nowej religii, ale kiedy pierwszy z intronizowanych za sprawą Merlina królów Brytanii, Aureliusz, otrzymuje koronę w trakcie chrześcijańskiej ceremonii – jest już jasne, że przegrali.

W okolicach Trzech Króli pojawiły się w prasie niemieckiej i angielskiej kolejne wyn(at)urzenia lewicowej krucjaty przeciw rzekomo prawicowej fantastyce. Tym razem obok Tolkiena (w jego kierunku wytoczono największe działa) oberwało się także… Michaelowi Ende, autorowi *Niekończącej się historii*. Czym ten biedny Niemiec zawinił poza faktem, że bohaterowie stareńkiego filmu na podstawie jego baśni (łącznie ze smokiem i koniem) byli biali – tego nie wiem; ale logiczny ciąg: fantasy–fanatyzm–faszyzm staje się coraz częstszą obsesją niektórych inżynierów społecznych. Ciekawe, czy Lawhead też dostąpi zaszczytu wpisania na listę skrajnie prawicowych autorów, których twórczość powinna być zakazana. Po premierze serialu *Narodziny Merlina* będzie miał na to spore szanse… ■



PS Co jakiś czas docierają do mnie głosy, że fantastyka nie powinna się zajmować polityką, a fantaści opowiadać za konkretną polityczną opcją. Być może, ale przecież krew człowieka zalewa, kiedy słyszy, że jego ukochanego Autora, który z całą mocą występował przeciw Hitlerowi i potrafił nawet odrzucić zabiegi niemieckich wydawców o tłumaczenie *Hobbita* – bo oczekiwano od niego, że przedstawi dowody na to, że nie jest Żydem – banda współczesnych bambików oskarża o… faszyzm. Paszli won za Don! (Kto używa *argumentum ad Hitlerum* jest agentem Moskwy!). I jeszcze jedno. Kiedy, jako fan fantastyki, zdecydowałem się przed ponad trzydziestoma sześcioma laty poświęcić jej własny czas i talenty, choćby miało mnie to nie wiem ile kosztować, była to dziedzina niszowa i zdecydowanie kontrkulturowa. Po sukcesach takich filmów i seriali, jak *Władca Pierścieni*, *Harry Potter* czy *Gra o tron* stała się ona centralnym elementem popkultury, rozpoznawalnym i mającym szerokie pole rażenia. I to z tego powodu zainteresowały się nią nagle jakieś podejrzane siły, które – korzystając z nośności tego medium – chcą promować swoje obsesyjne idee, kneblując jednocześnie głosy tych, którzy robili w fantastyce przez lata z przekonania, że stanowi ona wartość samą w sobie. No na to nie ma i nie będzie mojej zgody!

Żeby zaś było zabawniej – cała ta sytuacja przypomina mi dawny spór między zwolennikami fantastyki rozrywkowej (w tej drużynie grają ci, dla których fantastyka kończy się na pierwszej sylabie, czyli na – mówiąc z angielska – żeby była *fun*) a problemowej (tu tacy dziadersi jak ja, co to czytają książki czy oglądają filmy i konfrontują ich treści ze swoimi doświadczeniami). Tylko dlaczego ci, którzy tyle mówią o tolerancji, próbują zakrzyczeć tych, którzy głoszą uwierające ich poglądy?

Wasz wielkokacki korespondent

Michał Bleja

Bohater tragiczny

Dawno, dawno temu, zanim dopadła mnie proza dorosłego życia i na głowę spadły miliony bardzo ważnych obowiązków, wziąłem udział w konkursie wiedzy o mitach greckich dla uczniów szkół podstawowych. Dotarłem w nim do etapu powiatowego, więc świata swoją wiedzą nie zawojowałem, ale wstydu nie było. Był to okres, w którym masowo pożerałem komiksy. Głównie superbohaterskie, bo przede wszystkim takie były wtedy w kioskach, ale nie tylko. Świat greckich mitów okazał się zaskakująco podobny do uwielbianego przeze mnie wówczas uniwersum Marvela – pełen postaci o nadludzkich zdolnościach, bogów, półbogów, potężnych ludzi, którzy nigdy nie byli jednoznacznie dobrzy czy źli, za to zawsze wyraziści.

Wsiąknąłem więc w mitologię podobnie jak w komiksy. Okres fascynacji nie był przesadnie długi, ale na tyle intensywny, żebym mógł z pełnym przekonaniem stwierdzić, że grecka mitologia to fantastyka pełną gębą. Dlatego nie dziwcie się, że *Stos Heraklesa* trafił do „Informatora". I nie bójcie się antycznego rodowodu opisywanej w niej historii – książka ta jest gęsta, dynamiczna i czyta się naprawdę dobrze.

Powieść Jana M. Długosza to swoista autobiografia największego z greckich herosów, opowiedziana synowi, Filoktetowi, na chwilę przed tym, jak ma on podpalić stos, na którym leży Herakles. Historia kończy się dokładnie w momencie, w którym narracja zostaje podjęta. Sposób, w jaki nieślubny syn Zeusa opowiada o swoich perypetiach, zgadza się faktograficznie z tym, co opowiadają o nim ludzie; okazuje się jednak być postacią znacznie bardziej tragiczną niż heroiczną. Owszem: Herakles był niepokonany, jednak za wszystkie swoje zwycięstwa musiał płacić cenę. Owszem: zdobywał najpiękniejsze kobiety na świecie, ale za każdym razem tracił je i cierpiał z tego powodu. Owszem: otrzymał od bogów dary, na które liczyć nie mógł żaden inny śmiertelnik, ale musiał też znosić ich okrucieństwo i nienawiść.

Postać i żywot Heraklesa są przedstawione w sposób bardzo przekonujący i z dużą dbałością o szczegóły. Czuć, że Jan M. Długosz dogłębnie poznał temat, zanim podjął się napisania *Stosu*…. Edukacyjny walor książki jest bezdyskusyjny, a świeżość interpretacji sprawia, że nawet osoby dobrze zaznajomione z grecką mitologią mogą tu odkryć kilka rzeczy zupełnie dla siebie nowych, a przynajmniej ujrzeć je w nowym świetle.

Kolejnym atutem jest język, wyraźnie stylizowany na antyczny. Podczas stosowania tego typu zabiegów łatwo popaść w śmieszność i pretensjonalność, Długosz jednak doskonale



czuje tę konwencję i o żadnej śmieszności nie ma tu mowy. Owszem – opowieść dosłownie ocieka patosem, ale to w końcu historia greckiego herosa, więc bez patosu ta opowieść nie miałaby większego sensu.

Zanim jednak polecę *Stos Heraklesa* wszem wobec – muszę zaznaczyć, że to nie jest konwencjonalna lektura. Na 160 stronach skondensowano tu tyle wydarzeń, postaci i miejsc, że – nie mając rozeznania w świecie greckich mitów – łatwo zgubić wątek. Zwłaszcza że historia Heraklesa umieszczona jest w szerszym kontekście i na każdym kroku przenika się z historiami innych herosów (zaprawdę powiadam Wam: analogii z uniwersum Marvela nie wziąłem znikąd). Ponadto *Stos…* napisany jest zwartym, pozbawionym klasycznych dialogów tekstem, a akapity potrafią zająć po kilka stron. Tekst wymaga więc od czytelnika skupienia, ale z całą pewnością rekompensuje włożony w czytanie wysiłek.

Stos Heraklesa to pierwsza książka wydana przez nowe na rynku wydawnictwo Centryfuga. Ptaszki ćwierkają, że jeśli ktoś pisze fantastykę lub literaturę, która z fantastyką koresponduje, to warto spróbować wydać się pod tym szyldem. Książka Jana M. Długosza jest bowiem pięknie wydana, pod względem edycyjnym zdecydowanie powyżej średniej. Oczywiście nie należy oceniać książki po okładce; lecz nie da się też ukryć, że ładne wydanie nie przeszkadza w odbiorze utworu ■

TROJKA

RYS. ADAM MATEJA
SCEN.
JAN PLATA-PRZECHLEWSKI



Artur Łukasiewicz

Seriale do słuchania

Seriale telewizyjne, sieciowe, niezależne – te fajne i nie – dziś nie poświęcę im nawet słowa. Choć będę dziś pisał o serialach – to z trochę innej bajki. Takich, których raczej się nie zauważa. Jeszcze.

Już dawno temu przestałem czytać książki. O ile tylko mogę – to słucham oryginalnych audiobooków, a jeśli interesującej mnie książki nie wydano w tym formacie, to jeden z serwisów internetowych pozwala na automatyczną konwersję książki pisanej w mówioną. A automaty AI są coraz doskonalsze i już tak bardzo nie rażą sztucznością.

I dzięki właśnie jednemu takiemu serwisowi natknąłem się na coś, co nazywa się Audioserialami, a często, mocno szumnie „Superprodukcjami".

Owa superprodukcja jeszcze kilkanaście lat temu nazywana była po prostu słuchowiskiem radiowym. Z tym, że dziś o superprodukcji mówimy wtedy, gdy tematem takiej audycji jest obsadzona przez aktorów z pierwszej półki albo znana lub też poczytna w danym momencie powieść.

Jeśli chodzi o fantastykę – mamy tu do czynienia z takimi pozycjami, jak np.: *Dzienniki gwiazdowe* i *Niezwyciężony* Stanisława Lema, cykl *Odysei kosmicznych* Arthura C. Clarka, *Alicję w Krainie Czarów* Lewisa Carrola czy *Mistrza i Małgorzatę* Michaiła Bułhakowa.

I oczywiście całą masą przeróżnych adaptacji znanej literatury głównego nurtu; ale tym raczej się tutaj zajmować nie będę.

Istnieją jednak dość znaczące różnice między klasycznym słuchowiskiem radiowym, superprodukcją czy serialem audio.

Słuchowisko oparte na powieści można właściwie zawiesić w każdym pozwalającym na to momencie, gdyż nie straci na tym historia, która i tak w dużej mierze jest znana; a jeśli nawet nie, to potencjalny słuchacz raczej będzie chciał wysłuchać opowieści do końca, wystarczy tylko odpowiednią grą aktorską do tego zachęcić.

W serialu, zazwyczaj pod koniec kolejnego odcinka, musi zaistnieć klasyczny serialowy *cliffhanger*, sztuczka polegająca na zgrabnym zawieszeniu akcji lub przeprowadzonym umiejętnie zwrocie w akcji – po to, by słuchacz, zaciekawiony, chciał słuchać dalej. Dla kogoś, kto zna technikalia (jak moja skromna osoba), często owe końcowe zwroty akcji są – że tak powiem kolokwialnie za Laskowikiem – „siekierą ciosane", gdyż (niezależnie od sposobu przeprowadzenia zwrotu akcji w konkretnym dziele) zwykle jeszcze przed odsłuchaniem kolejnego odcinka mniej więcej wiedziałem, dokąd akcja zmierza. Im więcej złych trafień z mojej strony – tym serial jest dla mnie ciekawszy i zgrabniej poprowadzony.

Większość audioseriali, o których napiszę poniżej, jest stworzona przez naszych rodzimych twórców, choć często nie jest pozbawiona wielu „znaczących zapożyczeń", o których postaram się tutaj napisać. Uzyskanie licencji jest zapewne bardziej kosztowne i wymaga żmudnych negocjacji; w dodatku dotyczy tu książek, a nie rzeczy oryginalnie nowych.

Nie napiszę tutaj, poza jednym (moim zdaniem uzasadnionym) przypadkiem o dziełach powszechnie znanych – ale o wręcz „audiodebiutach".

Przeważająca część opisanych przeze mnie audioseriali znajduje się na jednym tylko serwisie streamingowym, gdyż – mimo



rys. Piotr Dziewanowski (Kalmar)

najszczerszych chęci – treści oryginalnych związanych z fantastyką na serwisach innych jest jak na lekarstwo. W dodatku, niestety, nie mam do nich dostępu z racji tego, że choć używam aż dwóch platform – nie jestem w stanie płacić za kolejne.

I powtórzę jeszcze raz: interesują mnie jedynie seriale, wieloosobowe, niepowiązane z literackimi pierwowzorami o tematyce fantastycznej.

Foliarze – autorzy: Jan Jurkowski, Marcin Osiadacz, Marek Hucz (wszyscy to członkowie Grupy Filmowej „Darwin").

Przewrotna i zabawna opowieść o Tomaszu i Kacprze, młodych wyznawcach spiskowych teorii dziejów i kosmicznych Reptilianach rządzących Ziemią… Są traktowani z góry i wyśmiewani przez otoczenie do czasu, kiedy przypadkiem nie natrafiają na prawdziwego Reptilianina. W dodatku okazuje się, że te wszystkie na pozór absurdalne teorie o płaskiej Ziemi, braku Księżyca, robotach-ptakach i temu podobnych – to najczystsza prawda! Trzeba więc ogłosić tę tajemnicę całemu światu co wcale nie jest takie proste. Ponadto jeden z chłopaków dodatkowo skrywa rodzinną tajemnicę.

Cała opowieść jest przezabawna, w iście Darwinowskim stylu, mocno absurdalna i koncertowo zagrana zarówno przez młodych aktorów, jak i zespół znanych gwiazd (Tomasza Kota, Zbigniewa Zamachowskiego, Dorotę Segdę, Joannę Brodzik, Tomasza Schuchardta i Krzysztofa Stelmaszczyka).

Smoczyca – autorzy: Karolina Stachyra i Arkadiusz Borowik.

W Madrigalu, pradawnym królestwie, schorowana królowa Ginerda ma zamiar wygłosić swoją ostatnią mowę tronową. To, co chce powiedzieć, wstrząśnie posadami całego królestwa. Każdy z jej rodziny (zarówno syn, jak i córka) ma swoje plany co do tego, kto z nich zasiądzie na tronie, a także snuje własne wizje dotyczące przyszłości królestwa. Kiedy padają ostatnie słowa Królowej – ta zażywa truciznę, a Królestwo staje na krawędzi buntu. Zamęt rodzi niepokoje również w podbitych przez Ginerdę krajach; a w dodatku pojawia się, zrodzona z magii, trzecia siła.

No to można nieco złośliwie powiedzieć, że mamy polską wersję *Gry o tron*. Ale to zbytnie uproszczenie. Chociaż faktycznie mamy tu początkowo klasyczną „rycerską telenowelę" i walkę o opuszczony tron między rodzeństwem (czyli motywy znane i już ograne) – to potem robi się znacznie ciekawiej. Warto to sprawdzić!

Obsada: Ewa Prus, Jacek Kopczyński, Jędrzej Hycnar, Włodzimierz Press, Jakub Wieczorek, Szymon Kuśmider, Adam Bauman, Jacek Rozenek, Agnieszka Matysiak, Tomasz Borkowski, Barbara Kałużna.

Reset – autor: Szymon Janus.

W wyniku Fali – niewytłumaczalnego zjawiska, po przejściu którego doszło do całkowitego wyłączenia wszelkiej elektroniki na świecie – ludzkość cofnęła się technologicznie do czasów, gdy owa elektronika jeszcze nie istniała. Zrodziło to szereg konfliktów i spowodowało upadek znanej cywilizacji. Ludzkość ma problemy nawet z dostępem do wody i żywności.

Polska jako państwo przestała istnieć. Podzieliła się na regiony, rządzone przez lokalnych watażków. W Warszawie działa Rada Narodowa, która wysyła dyplomatę Marka Krupę, by ten doprowadził do zjednoczenia wszystkich polskich frakcji w jeden organizm – zwanym Przymierzem Warszawskim. Niestety, podczas obrad Rady dochodzi do zamachu. Tak więc misja wydaje się być z góry skazana na porażkę.

Moim zdaniem – materiał jest trochę dretwy na początku, ale się rozkręca; trochę opowieść drogi w świecie postapo. Dla mnie średnie.

Role główne: Mirosław Haniszewski, Przemysław Bluszcz, Weronika Humaj, Marcel Borowiec

Piaskownica – autor: Jacek Goliatowski.

Mały błąd – i Adam, wracając z wakacji, nagle znajduje się w świecie, którego nie rozumie. Niechcący, z powodu niewyjaśnionego błędu, znajduje się gdzieś, gdzie być nie powinien; w dodatku ci, którzy go znajdują w tym miejscu – absolutne nie chcą mu wyjaśnić, kim są i co tutaj robią. Co gorsza: badania jego mózgu nie dają odpowiedzi, co się stało i dlaczego znalazł się tam, gdzie go nie powinno być?

Taki troszkę uboższy *Matrix* się kłania. Nie powiem – ciekawy i zaskakujący, czasem nieco przegadany, a końcowy twist nawet zaskakujący. Polecam!

W obsadzie: Andrzej Hausner, Paweł Ciołkosz, Kamilla Baar, Modest Ruciński, Marcin Perchuć, Leszek Zduń, Przemysław Stippa, Tomasz Sobczak

Wojna 1939.pl Wojna 1942.pl – autor: Marek Ciszewski.

No, niby to jest jednak adaptacja książek, ale: dokonano mrówczej pracy, by raz – dzieło uwspółcześnić, dwa – skompilować z rozsypanych fragmentów składających się na osiem książek (choć do dnia, gdy to piszę, całość jest jeszcze nieskończona: ukazały się jedynie dwie adaptacje czerpiące z całego uniwersum, więc na dzień dzisiejszy jesteśmy w samym środku walki wywiadów o pozostawiony w przeszłości system MDS).

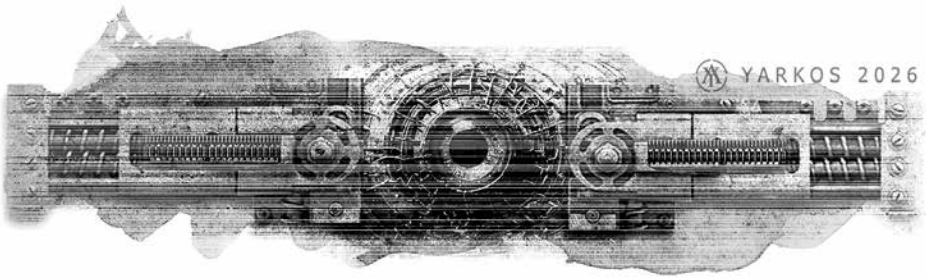
Szczerze polecam każdemu wysłuchanie! Nie trzeba znać powieści, by się zachwycić. Powiem wręcz, że znajomość pierwowzoru trochę nawet przeszkadza; no, chyba że ktoś lubuje się w odnajdywaniu określonych odnośników, co wzięto z jednego tomu, co z innego.

Obsada główna: Piotr Borowiec, Filip Kosior, Anna Dereszowska, Otar Saralidze, Przemysław Wyszyński, Piotr Grabowski, Vanessa Aleksander, Rafał Cieszyński, Przemysław Bluszcz, Marcin Popczyński, Cezary Pazura.

Myślę, że dalszy ciąg nastąpi… ■

PS. od RedNacza

W klubie i w redakcji jesteśmy różni. I fajnie: nie ma monotonii! Niedawno Bazyl wyznał, że zupełnie nie ciągną go gry. Mnie również (powtarzam po raz kolejny: to nie jest obiektywna ocena, to jest subiektywna preferencja!). Natomiast nie lubię również audiobooków. Bardziej zanurzam się w świat książki, czytając ją po prostu bezpośrednio. Oczywiście: znam ludzi z problemami ze wzrokiem lub długo podróżujących samochodem – wtedy właśnie wysłuchanie dzieła literackiego staje się optymalnym rozwiązaniem. Albo się to po prostu polubiło, jak Artur. A ja z tym większą ciekawością przeczytałem powyższy tekst oraz czekam na obiecane (?) kolejne… /jpp/



Tomasz Magulski (Qrator)

Dylemat reinkarnacji

Mówi się, że geniusz tkwi w prostocie. Niewątpliwie coś w tym jest. W końcu – to najprostsze rozwiązania okazują się być najskuteczniejszymi. Bez nadmiernego kombinowania wiele rzeczy można załatwić, szybciej i efektywniej. Co więcej, zamiast na siłę wymyślać nowe, finezyjne rozwiązania – lepiej skorzystać z dobrych i sprawdzonych wzorców. W kinematografii też to się sprawdza; oczywiście pod warunkiem, że ktoś potrafi to zrobić inteligentnie i twórczo. Tą drogą poszli producenci, scenarzyści i reżyser filmu W nieskończoność. Efekt wprawdzie trudno nazwać wyjątkowym, ale wyszło coś solidnie przyzwoitego. Coś, co widza takiego jak ja potrafiło utrzymać przez blisko półtorej godziny z tabletem w ręku i z platformą streamingową na ekranie.

Wszystkiego, co widz wiedzieć powinien, dowiadujemy się na początku filmu od lektora. Okazuje się otóż, że na świecie żyje specyficzna grupa osób, która pamięta wszystkie swoje wcześniejsze życia. Nazywają się „Nieskończonymi" i jest ich około pięciuset. Dzielą się oni na dwie rywalizujące grupy: „Wierzący" – akceptujący i traktujący dar reinkarnacji jak błogosławieństwo, zgłębiający wiedzę kolejnych pokoleń i cywilizacji dla moralnego oraz duchowego rozwoju ludzkości oraz „Nihiliści", którzy zjawisko reinkarnacji postrzegają jako klątwę, doprowadzającą ludzi obdarzonych darem wiecznej reinkarnacji na skraj obłędu. Chcą oni więc doprowadzić do przerwania tego łańcucha nieustających odrodzeń – eksterminując wszystkich Nieskończonych. Współczesna technologia – połączona z wiedzą i doświadczeniami minionych pokoleń – pozwoliła im skonstruować broń, która doprowadzi do totalnego i nieodwołalnego unicestwienia wszelkiego życia na Ziemi, co definitywnie położy kres istnieniu Nieskończonych (zarówno Wierzących, jak i Nihilistów). To oznacza bezwzględną i śmiertelną rywalizację obu grup; której stawką, tak przy okazji, jest istnienie lub zagłada wszelkiego życia na naszej planecie.

Film przenosi nas w sam środek tej rywalizacji. Początkowo nie rozumiemy zbyt wiele, lecz z czasem zaczynamy dostrzegać dwie strony konfliktu oraz stawkę, o jaką one walczą. Zagłębiamy się w ten świat wraz z głównym



Kadr z filmu *W nieskończoność*, reż. Antoine Fuqua, USA 2021

bohaterem – Evanem McCauleyem (Mark Wahlberg). Wyjątkowy z niego mężczyzna. Posiada szereg umiejętności, których się nie uczył, wiedzę, której nie zdobywał, zaś w trakcie marzeń sennych doświadcza nadzwyczaj realnych i zaskakujących wizji. W młodości lekarze zdiagnozowali u Evana schizofrenię. Z tego powodu leczy się on psychiatrycznie i już kilka razy przebywał w zamkniętym ośrodku. Prowadzi samotnicze życie. Z jakiegoś powodu ten outsider jest niezwykle ważną osobą. Można rzec, że jest kluczowym elementem dla obu zwalczających się frakcji. Jest też tylko mały feler. Sam zainteresowany nie zdaje sobie z tego sprawy. A zatem: najpierw obie frakcje muszą stoczyć bój o Evana, natomiast on musi się dowiedzieć, kim tak naprawdę jest.

Jak więc widać – pomysł jest niezbyt skomplikowany. Akcja toczy się wartko i całkiem atrakcyjnie. Są pościgi samochodowe, trochę wschodnich sztuk walki oraz broń palna małego i dużego kalibru, a także bojowe pojazdy jeżdżące i latające. Na szczęście ani scenarzyści, ani reżyser nie sili się na rozbudowane wątki filozoficzno-egzystencjalne związane z reinkarnacją. To tylko niepotrzebnie spowalniałoby akcję. Dzięki temu całość jest zgrabnie połączona. Fabuła prosta, w miarę szybko odgadujemy, kto do jakiej frakcji należy oraz czego po kim można się spodziewać. To zarówno zaleta, jaki i wada. Akcja bywa do bólu przewidywalna. Jest prosta jak autostrada i bez spektakularnych zwrotów. Aby nie było monotonnie – mamy sporo scen walki i pościgów, z których część niestety jest mocno przesadzona, żeby nie powiedzieć odrealniona. Nie razi to jednak nadmiernie. Efekty specjalne na przyzwoitym poziomie, więc od strony czysto technicznej nie można niczego zarzucić. Zastrzeżenia można mieć za to do przebiegu niektórych scen, w których scenarzyści za bardzo się rozochocili. Na przykład pościg samochodowy wewnątrz budynku posterunku policji, w którym dwa samochody nie dość, że taranują solidne betonowe i ceglane ściany nośne, to jeszcze rozbijają w drzazgi stalowe bramy i kratownice – i nie ponoszą przy tym praktycznie żadnego uszczerbku. Trochę kłóci się to logiką; ale jeżeli przymkniemy na to oko – może być. W końcu chodzi o rozrywkę.

Film ogląda się bardzo przyjemnie. Seans się nie dłuży, co już jest pozytywne. Wizualnie bez zarzutu: ładne i dopracowane scenografie, atrakcyjne, różnorodne, cieszące oko lokacje, no i muzyka, która dobrze współgra z obrazem. Ścieżka dźwiękowa nie wybija się na pierwszy plan i nie przeszkadza w oglądaniu. Czyli w sumie mamy do czynienia z solidnym filmem.

W trakcie seansu miałem nieodparte wrażenie, że twórcy czerpali inspiracje z wielu różnych kinowych hitów, starając wszystko razem zgrabnie połączyć. Kilkukrotnie łapałem się na tym, że elementy akcji, poszczególne sceny czy zastosowane techniki filmowej prezentacji lub narracji – gdzieś już widziałem. Dostrzegłem wiele zapożyczeń. W większości przypadków nawet wiem, w jakich filmach były one oryginalnie zastosowane. Ale nie jest to zarzut, tylko stwierdzenie faktu. Na szczęście nie było tu tępego kopiowania czy naśladownictwa. To nie wstyd skorzystać z dokonań lepszych od siebie, a i dla producentów bezpieczniej jest korzystać ze sprawdzonych motywów. Mniejsze ryzyko finansowej klapy.

Podsumowując: jeśli ktoś szuka relaksującej rozrywki, pozbawionej intelektualnego zadęcia, porządnie zrealizowanej i z nienajgorszym scenariuszem – będzie zadowolony z tego „akcyjniaka SF". Pomimo pewnych niedociągnięć, na popołudniowe lub wieczorne oglądanie zimową porą w zaciszu domowym, film *W nieskończoność* nada się bardzo dobrze ■

W nieskończoność (ang. *Infinite*), 2021 r.,
platforma SkyShowtime















Fotorelacja
Jarosław S. Kosiorek
(Yarkos)

YARKOS 2026

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY



Galeria INFORMATORA GKF



redakcja_info@wp.pl

YARKOS 2026

Gdański Klub Fantastyki